

www.cisi.pl

KOTWICA

6 (100)
listopad/grudzień
2018
ISSN 1642-6533

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym



TO NASZ SETNY NUMER!



*Oby nam Bóg dał słowa odpowiednie do myśli
i myślenie godne tego, co nam dano!
On jest bowiem i przewodnikiem Mądrości
i Tym, który nadaje kierunek.
W ręku Jego i my, i nasze słowa,
roztropność wszelka i umiejętność działania.*

Mdr 7, 15-16



KOTWICA

Nr 6 (100) listopad / grudzień 2018

Wydawca:

CISI PRACOWNICY KRZYŻA

ul. bł. Luigiiego Novarese 2, 67-200 Głogów

tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 832 25 87

e-mail: cpk@lg.onet.pl;

www.cisi.pl, www.kotwica.cisi.pl, www.luiginovarese.org

Ofiara na działalność charytatywną wspólnoty:

BZWBK SA I/O Głogów

Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:

ks. Janusz Małski SOdC

Redaktor wydawniczy:

Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:

Mieczysław Guzewicz

s. Ewa Figura SOdC

s. Beata Dyko SOdC

ks. Radosław Horbatowski

Adam Stelmach

Korekta:

Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca przy obecnym numerze:

Andrzej Maciejewski

Stanisław Bogusz

Paulina Nowak

Lucyna Żółkiewska

Mar-Mur

Wanda Kwietniewska

Teresa Krukowska-Szostak

Aurelia Michałek

Irena Mrozik

Piotr Karmazyn

Marylka, Robert, Ewa z Gdańska

Danusia, Grażyna, Ania, Olga z Pruszcza

Gdańskiego

Natalia Porysiak

Okladka tylna – wykrojone rysunki uczestników

WTZ „Przystań”

Współpraca z czasopismem **L'Ancora** – Rzym

Nakład: 6000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych
Dwumiesięcznik
dofinansowany
ze środków PFRON

SPIS TREŚCI

PRZESŁANIE

3 ŻYCZENIA

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 *Bł. Luigi Novarese* PO CO ISTNIEJE „KOTWICA”?

FUNDAMENTY

6 *Ks. Janusz Małski SOdC* SETNE WYDANIE POLSKIEJ „KOTWICY”

9 *Cisi Pracownicy Krzyża* NASZE WIERNE „OTO JESTEM”

10 *Ks. Radosław Horbatowski* NIE LUBIĘ BOŻEGO NARODZENIA...

MY CVS

12 *Stanisław Bogusz* MIĘDZYNARODOWA KONFEDERACJA CVS

SPORT

15 *Andrzej Maciejewski* PERSPEKTYWY POLSKIEJ BOCCI

DOM

16 *Andrzej Maciejewski* PRACA NA MIARĘ

KOTWICA 100

18 SETNE WYDANIE. „KOTWICA” Z PERSPEKTYWY TWÓRCÓW

ŚWIADECTWO

24 ZAKOTWICZENI – ŚWIADECTWA CZYTELNIKÓW „KOTWICY”

KULTURA

37 *Cisi Pracownicy Krzyża* NASZE PUBLIKACJE

DUCHOWOŚĆ

38 *S. Beata Dyko SOdC* POMOCY A NIE LITOŚCI!

41 *Mieczysław Guzewicz* METODOLOGIA CIERPIENIA – CZĘŚĆ 1

46 PODZIĘKOWANIA WYDAWCOM, KOREKTOROM I SPONSOROM

47 PODZIĘKOWANIA AUTOROM

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. [...]

W Nim było życie, a życie było światłością ludzi,
a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła.

Jan 1, 1-5



Życzymy sobie wszyscy, aby nasze słowa
miały moc pocieszania i oświecania,
tworzenia wspólnoty, a nie rozłamu.

Cisi Pracownicy Krzyża
i Redakcja „Kotwicy”



Po co istnieje „KOTWICA”?

Bł. Luigi Novarese

Cel tego czasopisma, które od niedawna przychodzi na świat, jest taki: oświecać i umacniać każdego chorego i być przy nim uśmiechem Najświętszej Maryi Panny.

Każdy cierpiący jest, ogólnie mówiąc, jak niemowlę, nawet jeśli jest stary wiekiem. Każdy chory potrzebuje mamy, która będzie czuwać u jego boku, która go pocieszy i go poprowadzi, dając mu owoce swego duchowego bogactwa i tłumacząc: czy cier-

pienie nie jest talentem, który powinienes pomnożyć? Najświętsza Maryja Panna będzie więc niebiańską inspiratorką tych stron, wszystko ma się tu odnosić do Niej, bo to Ona jest tą Matką, która jest w stanie nas poprowadzić i oświecić.

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

Tłumaczenie Izabela Rutkowska

Stawiam taką hipotezę: cierpienie dotyczy wszystkich klas społecznych. Nie ma rodziny, która nie cierpi; nie ma osoby, która nie czuje się dotknięta jakąś formą... Ale u Boga nie ma przypadków. Jeśli On pozwala na to, że jest wokół nas tyle bólu – i to w czasach dopiero co doświadczonych wojną – to widocznie jest potrzeba, aby była dziś kontynuowana, bardziej nawet niż kiedykolwiek, misja cierpienia – aby dopełnić tego, czego brakuje męce Jezusa Chrystusa, czyli naszego uczestnictwa w misterium krzyża.

Problem celowości cierpienia oraz tego, w jaki sposób zostanie ono wykorzystane, jest jednym z najpilniejszych problemów. Od tegoż cierpienia, wspieranego przez pokorną i pogodną zgodę na Bożą wolę, zależy może pokój narodów, pośród których możemy za pomocą naszego cierpienia zbawić wiele dusz.

Wszyscy jesteśmy powołani do tego, aby przyczynić się do odbudowy społeczeństwa, tak jak wszyscy mają obowiązki pracować. Naszą jednak pracą jest cierpienie. I dla-

tego potrzeba wspierać cierpienie chrześcijańską inteligencją, aby nie cierpieć bezsensownie, bez pożytku, bo wtedy nie wypełnimy dobrze swego społecznego powołania pracy. Inaczej mówiąc, stanemy się dezterami, bo uciekniemy z miejsca, w którym postawił nas Pan. To dlatego Ojciec Święty na początku swego pontyfikatu powierzył siebie modlitwom chorych.

Jezus w Ogrodzie Oliwnym przyjął pocieszenie, które otrzymał od anioła; podczas wchodzenia na Kalwarię poprosił Cyrenejczyka, aby pomógł mu nieść ciężar krzyża; potem podczas agonii potrzebował spojrzenia Maryi – Jego i naszej Matki. Często mówimy, że chcielibyśmy, aby istnieli aniołowie, którzy pocieszą cierpiących; aby byli cyrenejczycy, którzy zechcą ulżyć swym biednym braciom w dźwiganiu ciężaru krzyża; aby byli tacy, którzy będą naśladować czułą obecność Matki Bożej przy swoich umiłowanych dzieciach?

Te strony mają stać się więzią między chorymi a zdrowymi oraz między chorymi a innymi chorymi. Każdy chory niech czuje się zaproszony do pisania – Wasza współpraca jest bezcenna. I niech nikt się nie martwi, że nie umie pisać – wystarczy, że będzie mówił sercem.

Drodzy chorzy przyjaciele, pomóżcie nam swoją modlitwą. Niech towarzyszy nam zawsze błogosławieństwo Pana Jezusa i Maryi.



SETNE WYDANIE POLSKIEJ „KOTWICY”

Ks. Janusz Małski SODC



Setne wydanie polskiej edycji „Kotwicy”, jednego z pierwszych narzędzi apostołatu chorych zapoczątkowanego przez błogosławionego Luigiego Novarese, to okazja, żeby spojrzeć wstecz na początki apostołatu, aby odnowić pamięć naszych korzeni, dzięki którym istnieje dzisiaj apostołat w Polsce i które są kryterium rozpoznawania dróg rozwoju naszego

dzieła dzisiaj, tak aby cały czas przynosiło liczne owoce. „Kotwica” powstała, aby: «rozpromieniać i pocieszać każdego chorego, być przy nim uśmiechem Błogosławionej Dziewicy». Nasz założyciel pragnął, aby dzięki niej każdy cierpiący mógł doświadczyć matczynej opieki Niepokalanej, aby «czuwała przy jego boku, dodawała otuchy i prowadziła, aby zachowy-

wała duchowe owoce jego cierpienia». «Bo czyż cierpienie nie jest przecież talentem, który trzeba puścić w obieg?» Jedno, krótkie pytanie retoryczne, które całkowicie wywraca perspektywę patrzenia na cierpienie.

Perspektywa, wsparta jasnym tokiem rozumowania, które jest świadectwem bliskiej zażyłości z Bogiem-Ojcem, a jednocześnie

zdroworozsądkowego oglądu rzeczywistości lat pięćdziesiątych we Włoszech: «Wychodzimy z założenia, że cierpienie równomiernie dotyka wszystkie klasy społeczne, że nie ma rodziny, która by nie cierpiała, nie ma osoby, która nie czułaby się czymś utrapioną oraz że Bóg nie robi nic przypadkowo. Jeśli dopuszcza, żeby istniały tak liczne cierpienia, właśnie w tym czasie, po przeogromnych próbach wojny, która wszystkich nas dotknęła, to dlatego że potrzeba dzisiaj – bardziej niż kiedykolwiek indziej – żeby misja cierpienia była kontynuowana, to znaczy, aby dopełniać to, czego brakuje cierpieniom Jezusa Chrystusa (Kol 1, 24): naszego udziału w Krzyżu.»

Po zinterpretowaniu bolesnej rzeczywistości w świetle Pawłowej teologii, w której każdy chrześcijanin jest częścią Ciała, którego Chrystus jest Głową i dzięki temu ma realny wpływ na losy świata stworzonego właśnie w Chrystusie, Novarese dotyka samego sedna celu, któremu „Kotwica” ma służyć: «Problem sensu cierpienia oraz sposób, w jaki powinno być używane, to jeden z najpilniejszych problemów; od cierpienia znoszonego z pogodą ducha i posłuszeństwem boskiej woli zależy, być może, pokój narodów. Tym cierpieniem możemy zbawić wiele dusz».

To zakorzenienie ludzkiego cierpienia w tajemnicy zbawienia, bez której jest tylko bezsensownym okrucieństwem ślepego losu, za-

kończące jest kolejnym odniesieniem do Maryi, co pokazuje, że jest ona rzeczywiście Matką i Patronką całego dzieła, którego „Kotwica” jest narzędziem: «Najświętsza Maryja będzie niebieską inspiratorką tych stron, wszystko odnosi się do Niej. Ona będzie matką, która nas prowadzi i rozświecła».

Duchowość maryjna jest duszą, która wypełnia cały nasz apostołat. 30 maja 1992 na zjeździe odpowiedzialnych za Centrum Ochołników Cierpienia w Częstochowie ks. Włodzimierz Wielgut zauważył, że to, co «św. Ludwik Maria Grignon de Monfort postulował w wymiarze ascetycznym, bł. Luigi Novarese wprowadził w czyn w zakresie duszpasterskim». I da-

lej stawiał pytanie: «Czy i w jakiej mierze Polska może być terenem sprzyjającym apostołatowi dzieła Luigiego Novarese?» Szukając odpowiedzi na to pytanie, cytuję już istniejące centra w Polsce oraz wielowiekowe przywiązanie i wielokrotne oddawanie się Polaków w niewolę Maryi oraz słowa kard. Stefana Wyszyńskiego, który w 25-lecie swego prymasostwa

FUNDAMENTY



Ks. Janusz Małski prezentuje Janowi Pawłowi II jeden z pierwszych numerów polskiej „Kotwicy”

Bł. Novarese kończy artykuł, którym inauguruje działalność wydawniczą, pragnieniem stworzenia za pomocą „Kotwicy” międzyludzkiej więzi. Zaprasza każdego chorego do pisania, nikogo nie wykluczając ze współpracy, każe nie zważać na umiejętności pisarskie – najważniejsze, aby pisane słowa płynęły prosto z serca. To zaproszenie pragnę powtórzyć z okazji setnego wydania polskiej „Kotwicy”. Niech będzie ona jeszcze bardziej naszym wspólnym piśmem, na łamach którego dzielimy się naszymi doświadczeniami cierpienia przeżywanego z Maryją.



Nie lubię Bożego Narodzenia...

Ks. Radostaw Horbatowski

*„Wierzysz w to że Bóg narodził się
w betlejemskim żłobie,
lecz biada jeżeli nie narodzi się w Tobie”.
Adam Mickiewicz*



Różne są powody takiego stwierdzenia. Jedni mówią, że święta są pełne sztuczności i udawania, pełne nieszczerych życzeń.

A może warto się ucieszyć, że chociaż w tym dniu w tej rodzinie zapanował pokój i chociaż na chwilę byli dla siebie mili...? Kiedy Jezus przyszedł na ziemię, też, jak podają kroniki, zapanował wszędzie pokój na ziemi. W ten jeden dzień człowiek nie podniósł ręki na człowieka. Gdybyśmy chcieli być konsekwentni, to należałoby stwierdzić, że przyjście Jezusa też było nieszczerze, nieskuteczne, bo przecież później dalej toczyły się wojny. A w tych rodzinach pewnie po świętach wszyscy wrócą do starych przyzwyczajeń. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego niektórzy przestali lubić Boże Narodzenie?

Może dlatego, że człowiek chce być równy Bogu, tak jak wtedy przy wieży Babel. I w centrum swojej codzienności stawia własne „ja”, a nie Boga, a przez to coraz bardziej odsuwa się od wszystkiego, co mu o Bogu przypomina? A być może przez to, że bardziej myśli o tym, co zewnętrzne (na pokaz), a coraz mniej o swoim wnętrzu? A może dlatego, że tak nas próbuje kształtować świat, a my się jemu poddajemy, by nie odstawać od innych?

FUNDAMENTY

Kiedy wpisałem w wyszukiwarce internetowej (nie powiem jakiej, żeby nie robić kryptoreklamy, a może bardziej antyreklamy) hasło „Boże Narodzenie” – co wyskoczyło pierwsze oprócz wiadomości z wikipedii? Ogromnie duża ilość reklam i gdzieś pomiędzy nimi jakieś jedno wspomnienie o tradycji polskiej.

Cośmy zrobili z Bożym Narodzeniem? Gdzie podział się prawdziwy sens i prawdziwe przesłanie tego niesamowitego czasu, w którym Bóg wypełnia swoje obietnice, przyjmując ciało i przez to ukazując ogrom swej miłości do człowieka?

Dzisiaj Boże Narodzenie kojarzy się z zakupami, prezentami, a w niektórych sytuacjach nawet z czasem dla rodziny. Jednakże zagubiliśmy prawdziwy sens zasiadania do stołu wigilijnego. Zgubiliśmy sens i wymowę czytania fragmentu Ewangelii opowiadającym o Wcieleniu Słowa Bożego.

Słowo słuchane rodzi w nas wiarę, jak mówi św. Paweł: *wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa* (Rz 10, 17). Więc jak możemy wierzyć, skoro nie czytamy i nie słuchamy? Zagubiliśmy sens i wymowę białego chleba (opłątka), którym dzielimy się zanim zasiądziemy do wigilijnej kolacji. Nie zapominajmy, że ten gest, dzielenie się opłatkiem, jest wyrazem zewnętrznym tego, czym winniśmy się dzielić, rzeczami *dobrymi, wydobytymi z głębi naszego serca. Bo z obfitości serca mówią jego usta* (por. Łk 6, 45). My często bierzemy ten poświęcony chleb brudnymi i nieumytymi dłońmi, a raczej sercami niegotowymi do pojednania i pełnymi ciemności własnego egoizmu zamiast dzielić się miłością i przebaczeniem – bo Chrystus przychodzi, aby nam przebaczać. W Ewangelii Jezus przypomina nam o tym w przypowieści o dłużniku (Mt 18, 23-35). Mówi do nas w ostatnim wersie tej przypowieści: *Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu. Co uczyni? Może warto doczytać.*

Zagubiliśmy śpiewanie kolęd, bo robi to za nas telewizor lub inny sprzęt grający, kiedy wszyscy już sprzątaj z stołu po kolacji wigilijnej. A może cho-

dzi tu o coś więcej niż tylko śpiewanie? Może chodzi o to, by porozmawiać ze sobą, po prostu побыć wspólnie dłużej, gdyż w ciągu roku ciągle się spieszysz. DOKĄD?

Nawet wbrew pozorom i prezenty mają swoją wymowę. Bo przecież nie chodzi o to, co kto dostał i za ile, ale o to, że ktoś o mnie pamiętał. Zatem i prezent może stać się wyrazem miłości i życzliwości.

A co z Pasterką? Tu też zrobiliśmy się wygodni (za zimno na dworze, w kościele nie grzeją). A przecież do tego wydarzenia mają nas sprowadzić przygotowania adwentowe (roraty, spowiedź) i wspólna kolacja wigilijna, podczas której jednoczymy się w miłości i przebaczeniu, aby tak przygotowani razem spotkać się przy stole, tym najważniejszym, przy którym Jezus nam daje siebie, by narodzić się w nas. Jest jeszcze czas.

Może to Boże Narodzenie będzie inne. Może Go nie zaliczysz lecz przeżyjesz głęboko. Jest jeszcze czas. Ale on biegnie i zatrzymać się go nie da. Więc go nie zmarnuj, tylko dobrze się przygotuj. Jak mówił bł. Luigi Novarese: „Maryja wzięła dziecko i położyła je w żłobie. Właśnie tak opowiada historia. I Maryja, w Bożonarodzeniową noc bierze Jezusa i umieszcza Go w twoim sercu”.

Czy w to Boże Narodzenie Maryja będzie mogła złożyć Jezusa w twoim sercu? Czy ono będzie gotowe na narodziny tak wielkiego Króla? Proszę, pomyśl o swoim wnętrzu, przygotuj je przez modlitwę, nawet taką w domu, po cichu, jeżeli choroba czy niepełnosprawność jest ci przeszkodą w uczestnictwie w przygotowaniach wraz ze wspólnotą parafialną. Bł. Novarese przypomina nam, że Boga możemy adorować również w sobie, bo On tam jest, tylko trzeba sobie tę prawdę uświadomić, że Bóg jest nie tylko obok Ciebie, ale też ściśle jednoczy się z tobą i w tobie, a zwłaszcza wtedy, gdy cierpisz z jakiegokolwiek powodu.

Międzynarodowa konfederacja CVS

Wybory nowego zarządu



Stanisław Bogusz

lonogórsko-gorzowskiej Stanisław Bogusz, zastępca diecezji bydgoskiej Helena Bagniewska oraz ks. Radosław Horbatowski i s. Ewa i Beata ze wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża. Celem zebrania było

zatwierdzenie trzyletniego programu formacyjnego na lata 2018-2020 oraz wybór nowego zarządu Międzynarodowej Konfederacji.

Za nami Walne Zgromadzenie Międzynarodowej Konfederacji CVS (Centrum Ochołników Cierpienia). Odbyło się ono w Rzymie, w dniach 2-4 listopada, gromadząc krajowych koordynatorów CVS z Włoch, Kolumbii, Polski, Portugalii i USA (Massachusetts) oraz część odpowiedzialnych diecezjalnych z tych krajów. Obecni też byli gościnnie przedstawiciele z Afryki. Polski apostołat reprezentowali: koordynator krajowy Zdzisław Waszkiewicz, odpowiedzialny diecezji zie-

Rozpoczęliśmy wspólną Eucharystią w domu generalnym Cichych Pracowników Krzyża w Rzymie, gdzie obecna była cała wspólnota, która nas gościła. Pierwszego wieczoru każdy kraj zaprezentował w formie audiowizualnej i słownej prace swoich apostołatów. Następnego dnia po wspólnej modlitwie i krótkich wystąpieniach przełożonych generalnych Cichych Pracowników Krzyża: ks. Janusza

Malskiego i s. Anny-Mari Manganiello, którzy przywitani wszystkich zgromadzonych i życzyli owocnej pracy, następnie głos zabrala przewodnicząca Konfederacji s. Angela Pettiti. Udzielała wskazówek ewangelizacji na drogę nowych sześciu lat formacji dla CVS. Skupiając się na temacie: aby głosić Ewangelię, najpierw trzeba ją przyjąć, zadała nam wszystkim pytanie: CVS – gdzie jesteś? Dokąd zmierzasz? Następne tematy brzmiały: *Pytanie o cierpienie, potrzeba miłości, lęk o przyszłość; Pozyskiwać znaczy wspólnie poszukiwać; Konfederacja – rzeczywistość, która musi dojrzewać.*

Przedstawiła też tematy dla apostołatu na najbliższe lata. Rok 2019 Pośłannictwo wciela się w ludzkie niedoskonałości. Jaki jest nasz styl misyjny? Tekst biblijny do rozważania: 2 List do Tymoteusza – Maryja i żywy dar. Rok 2020 Zjednoczeni z Bogiem, słuchamy krzyku. Jakie jest nasze



zaangażowanie społeczne? Rok ten zaprasza nas do refleksji i konkretnego działania w wymiarze społecznym naszego apostołatu CVS. Tekst biblijny do rozważania: List św. Jakuba – Maryja i dzieła.

Ciekawym i ważnym momentem były relacje zdawane przez koordynatorów poszczególnych krajów. Szczególne wrażenie wywarło na mnie wystąpienie ks. Alejandro Días Garcí z Papieskiej Rady ds. Nowej Ewangelizacji na temat: „Działalność Ewangelizacyjna Jezusa: nauczanie–głoszenie, uzdrawianie”. Skupił się głównie nad sposobem katechizowania w obecnej rzeczywistości, ukazaniem pewnych idei mogących nam pomóc w wyborach dróg ewangelizacji.

Najlepszym ewangelizatorem był sam Jezus Chrystus. Musimy wzorować się na Nim. Dobrze opisuje wszystko Ewangelia św. Mateusza. Jezus swoją działalność publiczną rozpoczął od chrztu w Jordanie.

Wie, że jest ukochanym Synem Ojca. Motorem i fundamentem Jego życia jest Miłość Boża, która i w nas powinna rozpalać serca i uruchamiać nasze zdolności do szerzenia Królestwa Bożego. Każdy, kto doświadczy Miłości Bożej, nie potrzebuje „specjalnych” przygotowań. Tak jak uczniowie z Emaus, „nie czuje” zmęczenia w dzieleniu się swoim doświadczeniem spotkania z Jezusem.

Jako ewangelizatorzy spotykamy się niewątpliwie z pokusami zniechęcenia, odrzucenia, a nawet pogardy, które, tak jak Jezus, musimy zdecydowanie odrzucić. Nie zadawajmy się tym, cośmy już osiągnęli. Nie zawsze musimy iść utartymi szlakami. Bądźmy otwarci na nowe sposoby działania w wychodzeniu do drugiego człowieka. Kolejnym fundamentem naszej działalności jest braterstwo. Nie powinniśmy się ograniczać do indywidualnej działalności. Jezus otoczył się grupą uczniów – Apostołów. Nigdy nie był sam w głoszeniu Królestwa Bożego. Bycie razem, wzajemne uczenie się od siebie, otwartość na siebie pomagają nam we wzajemnym uświęcaniu się i wychodzeniu z tym do innych. Musimy w praktyce życia pokazać, kogo i co rzeczywiście kochamy. Nasze nauczanie musi być usystematyzowane, zorganizowane. Przekazywanie treści Ewangelii powinno dokonywać się za pomocą jasnego i konkretnego języka. Nauczanie jest procesem, cierpliwą





pracą, ale przede wszystkim świadectwem własnego życia.

Jezus nie tylko nauczał, ale również zależało mu na uzdrawianiu ciała. Chce „dotknąć” chorego nie tylko słowem, kieruje się miłosierdziem. Pragnie, abyśmy i my „dotykali” ran bliźnich, ich dramatów, itp. Miłość patrzy w oczy. Miłosierdzie jest chęcią wejścia w chaos drugiego człowieka, aby mu pomóc w jego uporządkowaniu.

Po tej konferencji pracowaliśmy w grupach narodowych nad programem formacyjnym. Staraliśmy się odpowiedzieć na pytania: na czym polega stan nieustającej misji w naszym kościele diecezjalnym i w jaki sposób chcemy realizować ten cel. Po podzieleniu się naszymi refleksjami na forum ogólnym, poszliśmy na wspólną Eucharystię i spotkaniem modlitewnym w różnych językach zakończyliśmy ten dzień.

Kolejny dzień przyniósł zatwierdzenie trzyletniego programu formacyjnego i przystąpiono do wyborów Zarządu Konfederacji. Po krótkiej prezentacji kandydatów do nowego zarządu Międzynarodowej Konfederacji weszli na najbliższe sześć lat: s. Angela Petitti jako przewodnicząca, ks. Johnny Loureiro de Freire (Portugalia), Floriano Scioscia (Włochy – CVS), ks. Mariano Landini (Włoch – CVS), s. Godelive Kalenga (Afryka – Cichy Pracownik Krzyża), br. Wojciech Stanisław Grzegorek (Polska – Cichy Pracownik Krzyża), Stasia Bronner (USA – CVS).

Oprócz zrealizowania wytyczonego programu Zgromadzenia, spotkanie umocniło jedność CVS, wzajemnie ubogacając się poprzez wymianę doświadczeń. Lepsze zrozumienie celu i metod działania, mam nadzieję, że zaowocuje rozwojem stowarzyszenia. Świadomość konieczności podejmowania własnej formacji, a szczególnie animatorów grup przewodnich w oparciu o zaproponowane materiały formacyjne będzie służyło w uświęcaniu się w braterskiej jedności z cierpiącymi. Przekonałem się, że cierpienie dotyka ludzi we wszystkich kulturach. Różne są tylko jego formy. Różne są również formy podejścia do niego. Chrystus daje nam idealny wzór w tej kwestii. Krzyż dźwigany samotnie przygniata nas, a złączony z Chrystusem staje się nie tylko lżejszy, ale i bardziej owocny dla nas i dla innych. Jeżeli z Chrystusem współcierpimy, z Nim również zmarłych wstaniemy.

Pragnę jeszcze podkreślić serdeczne przyjęcie nas przez wspólnotę Cichych Pracowników Krzyża w Rzymie i Rocca Priora. Mogliśmy dzięki nim nawiedzić grób i miejsce, gdzie zmarł bł. L. Novarese. Wzruszające było świadectwo ks. Luigino Garosio, o wydarzeniach związanych ze śmiercią błogosławionego. Cali i zdrowi wróciliśmy do Polski, by wzmocnieni tymi przeżyciami kontynuować dzieło apostołskie wśród cierpiących braci.

Perspektywy polskiej bocci

Andrzej Maciejewski

Miedzy 16 a 17 listopada tego roku odbyły się w Zamościu kolejne Mistrzostwa Polski w Bocci. Ich rezultaty wskazują na to, że Boccia w Polsce ma się dobrze i że się rozwija. Konkretnym znakiem tego są przetasowania na najwyższych miejscach podium i mistrzowskie tytuły zdobyte przez nieznanych do niedawna zawodników. Przykładem może być pierwsze miejsce Damiana Matogi w klasie BC1 czy Roberta Dąbrowskiego w BC5. Świadczy to o dopływie „świeżej krwi” do obiegu, jakim jest Polska Liga Bocci. Dzięki temu też kolejne turnieje nie są nudne i przewidywalne.

Do nudnych, ale też i łatwych należeć na pewno nie będzie najbliższy turniej, na jaki wybierają

się liderzy najciekawszej klasy sportowej BC3: Edyta Owczarz i Damian Iskrzycki. Aktualny mistrz i wicemistrzyni tej kategorii lecą tam już w grudniu, aby walczyć o swoje miejsce w światowym rankingu, ale także o szansę na start w Igrzyskach Paraolimpijskich za dwa lata. Dubaj będzie dużym wyzwaniem nie tylko ze względu na silną konkurencję sportową, ale też na znaczny wysiłek fizyczny, z jakim wiąże się sam wyjazd i intensywność startów w turnieju. Miejmy nadzieję, że naszym reprezentantom dopisze też zdrowie, które szczególnie ostatnio jest „towarem” deficytowym.

Warto odnotować też fakt rozegrania pierwszego Pucharu Polski w kategorii Open tzn. bardzo licznie reprezentowanej w kraju lidze



amatorskiej Bocci. Zorganizowane przez Polski Związek Bocci zawody, które odbyły się 13 października w Koninie, ustaliły stawkę na najbliższy rok: I Miejsce: Zespół „Klony” z Zamościa, II miejsce „Start-Simet” z Jeleniej Góry i III – trenujący od lat w cieniu Głogowskiej Kolegiaty zespół IKSON Głogów.

Wszystkim zawodnikom serdecznie gratulujemy osiągniętych rezultatów i życzymy dalszych sukcesów sportowych.





Praca na miarę

Andrzej Maciejewski

Warsztaty terapii zajęciowej to miejsce, w którym osoby z niepełnosprawnością mają możliwość podjąć różnego rodzaju aktywności, które mają służyć ich szeroko rozumianemu rozwojowi. Terapia zajęciowa ma na celu rehabilitację poprzez aktywność. Może ona mieć bardzo wiele postaci. Jedną z nich jest praca. Św. Paweł powiedział: „Kto nie chce pracować, niech też nie je”. Ten biblijny cytat w kontekście osób niepełnosprawnych może się wydawać ryzykownym. Jeśli jednak zastanowimy się, jak wielki wpływ na człowieka ma systematyczny wysiłek związany z tworzeniem, przekształcaniem otaczającej go rzeczywistości – czy tej materialnej, czy duchowej, dojdziemy do wniosku, że nie tylko można, ale i należy także osobom z dużymi ograniczeniami umożliwiać pracę i do niej zachęcać. Podejście do osób z niepełnosprawnością

w dzisiejszych czasach zmienia się i są one coraz częściej postrzegane jako zdolne do podjęcia różnych aktywności, w tym także zawodowych.

Istotne jest to, aby praca ta była na miarę możliwości danej osoby. Nie jest łatwo nieraz znaleźć dobrze dostosowaną aktywność dla osoby niepełnosprawnej. Nie ważne, czy będzie ona związana z zatrudnieniem i stosunkiem pracy, czy to będzie wolontariat. W wielu przypadkach efektywność tej pracy będzie dużo mniejsza niż pracy osoby zdrowej. Jednak jej wartość ma szczególny wymiar. Pozwala odnaleźć osobie niepełnosprawnej swoją aktywną rolę w społeczeństwie. Pozwala przełamać bariery mentalne, polegające na braku wiary w swoje możliwości. Praca uszlachetnia. To stwierdzenie ma szczególne zastosowanie do osób z niepełnosprawnością. Jeśli weźmiemy pod uwagę opór, jaki stwarza w wielu sytu-

DOM

Fotografie Andrzej Maciejewski

acjach ciało, ale też i psychika, to wysiłek osoby niepełnosprawnej uszlachetnia jeszcze bardziej. Celem warsztatów jest zaproponowanie ich uczestnikom takich aktywności, które pozwolą im zdobyć w dłuższej perspektywie jak największą samodzielność. Jednym z wymiarów życiowej samodzielności jest zdolność do podjęcia pracy zarobkowej i w efekcie zdobywanie środków na własne utrzymanie. Zajęcia w Warsztatach są nastawione na zdobywanie nowych umiejętności, usprawnianie, ale także na wyrobienie cech osobowości pomocnych bądź wręcz niezbędnych do wejścia na ścieżkę kariery zawodowej. Proste prace wykonywane pod okiem instruktora mogą i powinny z czasem przyjmować formę zorganizowanych praktyk, staży, a w końcu zatrudnienia – czy to na chronionym, czy też na otwartym rynku pracy.

Podjęcie wysiłku w kierunku rozpoczęcia pracy przez osobę z niepełnosprawnością zasługuje na duży szacunek. To samo należałoby powiedzieć o każdym pracodawcy, który decyduje się na przełamanie stereotypów bądź własnych, skądinąd uzasadnionych obaw, jak osoba z niepełnosprawnością poradzi sobie na określonym miejscu pracy. Bardzo istotny jest tu właściwie przeprowadzony proces rekrutacji osoby z niepełnosprawnością. Dobrze rozpoznane preferencje osoby i predyspozycje do wykonywania określonych czynności dają bardzo dużą szansę na znalezienie pracy, która dostarczy jej bardzo wiele satysfakcji – zarówno w wymiarze materialnym, ale także (a może przede wszystkim) duchowym. Ważne jest, aby w całym procesie podejmowania jakiegokolwiek pracy osoba z niepełnosprawnością uzyskała odpowiednie wsparcie osób bliskich. Może być ono istotne już na etapie samej decyzji: będę pracować, poprzez zdobycie odpowiednich kompetencji i miejsca pracy, w których będą one pożytkowane, aż po przezwyciężanie różnego rodzaju trudności, które w całym tym procesie na pewno się pojawią. Dobrze, jeśli osoba z niepełnosprawnością może liczyć na pomoc trenera pracy. Jest to stosunkowo nowa usługa świadczona osobom z niepełnosprawnością polegająca na kompleksowym wsparciu udzielanym w procesie zdobycia i utrzymania zatrudnienia. W Polsce prekursorem takiej usługi jest Polska Federacja Zatrudnienia Wspomaganego. Podsumowując temat, można powiedzieć z pewną dozą przekory: Dzięki Bogu, w Polsce osoby niepełnosprawne nie muszą pracować, ale też dzięki Bogu, coraz częściej mogą to robić.





Spotkanie redakcji. Od lewej: Adam Stelmach, s. Beata Dyko, ks. Radosław Horbatowski, ks. Janusz Malski, Izabela Rutkowska, Mieczysław Guzewicz i s. Ewa Figura

SETNE WYDANIE. „KOTWICA” z perspektywy twórców

Z okazji setnego wydania pisma został przeprowadzony wywiad z osobami, które pracują nad kolejnymi wydaniem. Tematyka „Kotwicy” jest trudna. Mówi o cierpieniu, problemach i o ludziach niepełnosprawnych. Z pewnością ludzie tworzący artykuły o tak poważnej tematyce muszą wykazać się nie tylko cierpliwością, ale także pełnym zaangażowaniem.

Paulina Nowak: Jaka jest Państwa rola w redakcji?

Izabela Rutkowska: Jestem redaktorem wydawniczym, ale w praktyce zastępcą redaktora naczelnego. Decyduję o tematyce i oprawie graficznej pisma, redaguje teksty, które otrzymujemy, czasem piszę własne, częściej jednak tłumaczę z włoskiego teksty bł. Luigiego Novarese albo przełożonych włoskich wspólnoty.

Mieczysław Guzewicz: Od 2000 roku pełnię rolę członka zespołu redakcyjnego. Wówczas nie istniał jeszcze piękny Dom Uzdrawienia Chorych. Spotykaliśmy się w budynku plebanii parafii kolegiackiej. Oprócz ks. Janusza Malskiego w tworzenie Kotwicy zaangażowana była siostra Maria Teresa Neato, mówiąca dobrze po polsku.

s. Beata Dyko SODC: Przede wszystkim piszę artykuły.

ks. Radosław Horbatowski: Pisanie artykułów dotyczących aktualnej tematyki pisma.

Jak wygląda praca przy tworzeniu kolejnego wydania?

Iza: Najpierw trzeba określić tematykę numeru. Najczęściej podpowiada ją po prostu okres liturgiczny, czasem jakaś rocznica – ważna dla wspólnoty albo dla Kościoła (np. rocznica założenia CVS albo rocznica objawień w Lourdes czy Fatimie), czasem jakieś wydarzenie albo ustalony na świecie dzień przypominający np. o autyzmie, o zespole Downa, depresji. Gdy zostanie ustalona ogólna rama, zaczynamy rozdzielać pracę między nasz mały zespół i szukać autorów zewnętrznych. Niektóre tematy wymagają wywiadów ze specjalistami (np. z psychiatrą, kapłanem szpitalnym, bioetykiem, itp.). Część tekstów czerpiemy z oficjalnego nauczania Kościoła, część z opracowań włoskich. Zwykle ten pierwszy miesiąc pracy polega na zbieraniu materiału i decydowaniu, co i w jakim kształcie opublikować. Jednocześnie zbieramy

materiał graficzny. Gdy zgromadzę większość materiału, wysyłam go do pana Pawła Majewskiego, który zajmuje się składem komputerowym gazety. W trakcie składu i zaraz po następuje etap korekt – od filologicznej po korektę całego układu zawartości. „Kotwica” ma wiele drobnych elementów – kreski, ozdobniki, inicjały, marginalia. Ponadto cała jest w kolorze – każdą więc stronę trzeba osobno komponować, dobierając kolor czcionki, tła, podpisów. O szczegółach tych zmian najlepiej wie sam pan Paweł, który ma z nami naprawdę trzy światy.

Beata: Bardzo często to życie sugeruje mi tematy, o których chciałabym napisać. Na co dzień spotykam się z wieloma osobami, uczestniczę w ich życiu i dzięki temu doświadczeniu staram się im coś przekazać. Ważne dla mnie jest to, by szerzyć nasz charakter, by opierać się na słowach naszego Założyciela i by w tym wszystkim nie zapomnieć o tym, do kogo piszę i kto będzie te moje słowa czytał. Ważne są tematy związane z wiarą, ale też z niepełnością.

Mieczysław: Obecnie, kiedy redaktorem głównym Kotwicy jest pani dr Iza Rutkowska, praca przy tworzeniu kolejnego numeru przebiega sprawnie i na bardzo wysokim poziomie. Zespół redakcyjny spotyka się dosyć regularnie, czasami z obecnością księdza Janusza Malskiego. Rozmawiamy o tematach, treściach, dzielimy zadania, ustalamy terminy. Pomocną w ustalaniu koncepcji jest włoskie wydanie „Kotwicy” – „L’Ancora”.

Pozytywne strony Państwa pracy. Co najbardziej lubicie w swojej pracy?

Beata: Często mówię, że moje artykuły powstają zazwyczaj w godzinę, ale tylko wtedy, kiedy wydarzy się coś, co mnie poruszy dogłębnie i poprzez przełanie tego na papier, chcę pokazać innym np. drogę wyjścia. Wiem, że moje artykuły są czytane, bo otrzy-



Izabela Rutkowska i ks. Janusz Malski



Diecezjalny Dzień Chorych w Rokitnie



Fernando i Maria Migliazza – nasi wolontariusze przy pakowaniu „Kotwic”

muje takie informacje. Często ludzie dzielą się ze mną tym, co im dał mój artykuł lub co najbardziej im się w nim podobało, dlatego uważam, że to, w jaki sposób przystępuję do pisania i pobudki, dla których to robię, są jak najbardziej słuszne i mają odzwierciedlenie w rzeczywistości. A co najbardziej lubię w tej pracy? Właśnie to, że poprzez słowo pisane mogę innym przekazać coś, co jest ściśle związane z naszym charyzmatem, coś, co może przeczytałam w innych książkach, a co uważam za warte przekazania innym. To, że poprzez pisanie artykułów daję sobie drugiemu człowiekowi, bo moje słowa zawsze są wcześniej przemyślane i są skierowane do konkretnego człowieka. Pisząc artykuły, dzielę się też sobą i moim osobistym doświadczeniem a to jest ważne, także dla mnie, jako Cichej Pracownicy Krzyża.

Iza: Poczucie sensu. Poruszamy bardzo ważne tematy, i to z perspektywy wiary. Osoby, które dla nas piszą, są rzetelne i szczerze w swoich wypowiedziach. Można powiedzieć, że ukazujemy świat od jego wnętrza, często bardzo dramatycznego. Nigdy nie interesowało mnie dziennikarstwo z pism kobiecych, nie nadążam też za tempem pracy w dziennikach czy tygodnikach, w których tak naprawdę nie ma miejsca na głębszy namysł. Pisma takie jak „Kotwica” dają dużą przestrzeń na refleksję, rozmowę, podzielenie się swoim życiem. Specyfika tych tematów nie daje nam jednak złudzeń – to zawsze będzie pismo bardzo niszowe i bez dotacji nie da się go utrzymać.

Mieczysław: Po 18 latach pracy w zespole redakcyjnym najbardziej sobie cenię możliwość współpracy z tak wspaniałymi ludźmi, jacy byli i są związani ze wspólnotą Cichych Pracowników Krzyża. Już od początku, poprzez wnikliwą lekturę „Siewców nadziei”, rozumiałem, że charyzmat zgromadzenia jest wyjątkowy. Wewnętrznie dużo wcześniej odczuwałam potrzebę pochylenia się nad tematem cierpienia. Zetknięcie się z dziełem bł. Lughii Novarese wywołało we mnie odczucia odkrycia czegoś, czego długo szukałem. Wielką radością przy tworzeniu „Kotwicy” jest świadomość, że dociera ona do bardzo dużej rzeszy ludzi i może być dla nich wsparciem.

Ks. Radek: Z pewnością mobilizacja do czytania, szukania, pogłębiania otaczającej nas rzeczywistości. Pozytywną stroną jest także to, że człowiek dokonuje autorefleksji.

Oglądając pismo, widzimy piękne fotografie. W jaki sposób dobierają Państwo odpowiednie grafiki do tematów?

Iza: Relacje z wydarzeń opieramy dzięki naszemu stałemu już fotografowi – Adamowi Stelmachowi, który czuwa swoim okiem obiektywu nad wszystkim, co się dzieje w głogowskim domu, wyjeżdża też z apostołatem CVS i ze wspólnotą na wszelkie pielgrzymki, wycieczki. Część fotografii, szczególnie tych krajobrazowych czy symbolicznych, użyczam ja czy moi znajomi, czasem czerpię je z banków zdjęć. Piękne zdjęcia robi też nasz kolega z pracy Andrzej Maciejewski. Grafiki zaś najczęściej otrzymujemy z Włoch.

Czy pamiętają Państwo swój pierwszy dzień pracy w redakcji? A może swój pierwszy artykuł? Jak zaczęła się ta przygoda z „Kotwicą”?

Beata: Pierwszego dnia nie pamiętam. Pamiętam jednak, że moje pierwsze artykuły to były przeróbki moich konferencji, które głosiłam osobom z naszego apostołatu, dotyczące „Siewców Nadziei”. Tak to się zaczęło a później, jak już stwierdziłam, że Pan Bóg dał mi ten dar pisania i to takiego, że do innych to dociera, to stwierdziłam, że nie mogę tego zatrzymać dla siebie. Tutaj też wspólnota wyszła z propozycją, bym została redaktorką „Kotwicy”, bo jak sami widzieli, od jakiegoś czasu zaczęły się pojawiać systematycznie moje artykuły. No i tak jest do dnia dzisiejszego.

Iza: Takiego pierwszego dnia w moim przypadku w sumie nie było, bo i nie było samego biura redakcji, część pracy opierała się na wolontariacie, nie było też regularności w wydawaniu pisma. Łatwiej powiedzieć o pierwszym artykule, bo można go znaleźć w archiwum. Nosił tytuł: „Wolność Artysty. Poetycki portret Małgorzaty Farbiś” (numer 11 z 2001 r.). Kolejny był poświęcony kard. Stefanowi Wyszyńskiemu oraz książce Victora Frankla „Homo patiens”.

Mieczysław: Pamiętam moje pierwsze spotkanie z księdzem Januszem i siostrą Marią Teresą, w styczniu



Pakowanie „Kotwicy” w czasach bł. L. Novarese



Bł. Luigi i spotkanie włoskiej redakcji

2000 roku. To odległa perspektywa. Nie pamiętam mojego pierwszego tekstu. Może była to refleksja nad cierpieniem biblijnego Hioba?

Który z realizowanych tematów według Państwa był najciekawszy?

Beata: Trudno powiedzieć. Myślę, że każdy temat ma swoją wartość i każdy czytelnik znajdzie coś dla siebie.

Iza: Nie jestem w stanie wskazać. Chyba najbardziej zapadły mi w pamięć numery tematyczne – gdy pisałyśmy o autyzmie, o chorobach psychicznych albo o śmierci dzieci – tych jeszcze nienarodzonych albo tych odchodzących po przewlekłych chorobach.

Mieczysław: Nie wyróżniam i nie stopniuję. Wszystkie tematy i ujęcia są bardzo wartościowe. Bardzo lubię czytać świadectwa w naszym czasopiśmie, ale także archiwalne teksty bł. Lugiego.

Ks. Radek: Gdyby tematy, o których piszemy, nie były ciekawe, w ogóle byśmy ich nie podejmowali. Myślę, że każdy temat miał i ma w swej istocie coś ważnego.

Czy łatwo jest znaleźć osoby dające świadectwo o swoim cierpieniu, chorobie?

Beata: Nie jest łatwo, bo boimy się, że jak już coś napiszemy o osobistym doświadczeniu, to może być źle zinterpretowane przez innych, źle odebrane. To takie ludzkie obawy, z którymi należy walczyć, bo dzieląc się z innymi doświadczeniem własnej choroby, niepełnosprawności czy jakiegoś cierpienia, mogę pomóc konkretnej osobie, która być może właśnie teraz przeżywa coś, co osobiście ja już mam przepracowane. Jednak pomimo, że nie jest łatwo znaleźć, to się znajdują takie osoby i te świadectwa zawsze są takimi perełkami w naszej „Kotwicy”.

Iza: Nie jest łatwo, a ja nie umiem ludzi namawiać na takie zwierzenia. Dlatego dział świadectw ma czasem tylko jeden artykuł albo nie ma go wcale. Jes-



tem zdania, że tylko w absolutnej wolności i szacunku mogą zrodzić się rozmowy czy wyznania na takie tematy. Mam jednak świadomość, że to najcenniejsza część „Kotwicy” – wyznanie pokazujące doświadczenie cierpienia przeżywanego w świetle wiary, peł-

nego upadków, zniechęceń, walk, a jednocześnie stanowiące przykład niezwyklej siły zaufania Bogu, nadziei w sytuacji bez nadziei, optymizmu kompletnie nieproporcjonalnego do poziomu bólu.

Ks. Radek: W dzisiejszych czasach nie jest łatwo. Nikt nie chce mówić o cierpieniu, o chorobie. Każdy chciałby mówić o dobrych doświadczeniach i nie ma nic w tym dziwnego, to jest czysto ludzkie, normalne. Musimy pamiętać o tym, że nikt z nas nie chce cierpieć, a jeżeli już cierpi, to nie chce za bardzo o tym mówić. Chyba, że rzeczywiście doświadczy Pana Boga w tym wszystkim i zależy mu na tym, aby się podzielić z innymi chorymi, oczywiście takie osoby się zdarzają, za co im bardzo mocno dziękujemy.

Jak się zmieniało pismo? Jakie były jego początki?

Iza: Pracuję przy „Kotwicy” od roku 2000, czyli prawie od początku. W pierwszych latach pismo wychodziło nieregularnie, potem jako kwartalnik, ale także bywały numery łączone. Dzięki dotacjom z PFRON-u mogliśmy zobowiązać się do stałego trybu dwumiesięcznika i znacznie powiększyć liczbę nakładu. A jak się zmieniała moja rola? Najpierw byłam jedynie korektorem, potem pisałam drobne teksty. W tym samym czasie uczyłam się włoskiego. W tym celu wyjechałam na kursy do Włoch – na Uniwersytet w Perugii. Z roku na rok powierzano mi coraz dłuższe i trudniejsze teksty do przekładu. Dzięki siostrze Marii Teresie Neato mogłam liczyć na profesjonalną korektę tych tłumaczeń. Od paru lat jestem tu już na stałym etacie – mocno skróconym ostatnio, z racji na moją pracę naukową – wykładam bowiem na PWSZ w Głogowie takie przedmioty, jak np.: wiedza o języku, retoryka, fonetyka, kultura języka.

Mieczysław: Pismo zmieniło się dosyć znacznie. Jakość edytorska, jakość zdjęć i rodzaj papieru. Jest ono bardzo ładne, każdy szczegół charakteryzuje się najwyższym poziomem. Czasopismo jest tak wyda-



wane, że jego artykuły i szata wydawnicza nie starzeją się. Mogą być używane przez wiele lat. I często tak się dzieje. Mam możliwość spotykać nasze czasopismo w wielu miejscach i na wielu plebaniach. Często nie są to numery najnowsze, a jednak wartościowe i potrzebne. Nie jest łatwo je wyrzucić.

Beata: Z „Kotwicą” zetknęłam się w 2004 roku, kiedy poznałam wspólnotę. W 2010 roku zostałam siostrą i od tego momentu „Kotwica” stała się domownikiem w moim domu. Z pewnością to, co pamiętam, idąc z duchem czasu, z nowymi możliwościami technologicznymi, z tym, że mamy dofinansowanie z PFRON-u na nie, to nasze czasopismo aktualnie jest na wysokim poziomie. Wiadomo, że nie możemy poprzestać na tym, co jest i musimy nadal rozwijać się pod względem graficznym, treści, aby „Kotwica” w dalszym ciągu przyciągała do siebie czytelników i aby ta jakość (nie tylko graficzna, ale też słowna) mogła dotrzeć do każdego człowieka. Ważne, żebyśmy nigdy nie zapomnieli o tym, do kogo kierujemy swoje słowa i że ma być to pisane językiem przystępnym dla każdego.

Ks. Radek: Początków nie pamiętam. Myślę, że obecny wymiar tego pisma, zarówno tematyka jak i szata graficzna, wygląd zewnętrzny dają odczuć, że jest to pismo bardzo poważne, w którym każdy może znaleźć coś ciekawego.

Wywiad przeprowadziła Paulina Nowak – studentka II roku nowych mediów w PWSZ w Głogowie, która w redakcji „Kotwicy” odbywa praktyki studenckie.



zaKOTWICZENI

Lucyna Żółkiewska

Kotwica – element wyposażenia jednostki pływającej służący do unieruchomienia jej na wodzie przez zaczepienie o dno, niekiedy do hamowania oraz wykonywania manewrów. Tyle mówi encyklopedia o urządzeniu pewnie wszystkim doskonale známym. Mnie osobiście kotwica kojarzy się z poczuciem bezpieczeństwa. Wyobraźmy sobie statek zakotwiczony w zacisznej przystani, który czeka aż ustanie sztorm, by mógł popłynąć dalej. Inna scena, znana z prywatnych objawień – statek wśród wzburzonych fal pomiędzy dwoma filarami, na których są Jezus i Maryja jak dwie kotwice trzymające statek, by nie zatonął w odmętach. Poetycko?

Ale takie było i jest nadal moje skojarzenie związane z czasopismem „Kotwica”, z którym zetknęłam się pierwszy raz wiele lat temu podczas rehabilitacji w Domu Uzdrawienia Chorych w Głogowie. W świecie pełnym burz i zawirowań człowiek chory,

niepełnosprawny, samotny może czuć się jak marynarz na statku podczas sztormu. Dostaje do swoich rąk czasopismo „Kotwica”, które zakotwicza go w pewnym gruncie i pozwala przetrwać burze, by wypłynąć na spokojne wody. Przychodzi mi na myśl jeszcze inna scena, scena z Ewangelii św. Marka 4, 35-41:

„Gdy zapadł wieczór owego dnia, rzekł do nich: «Przeprawmy się na drugą stronę». Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był, w łodzi. Także inne łodzie płynęły z Nim. Naraz zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, także łódź już się napełniała. On zaś spał w tyle łodzi na wezgłowie. Zbudzili Go i powiedzieli do Niego: «Nauczycielu, nic cię nie obchodzi, że giniemy?» On wstał, rozkazał wicherowi i rzekł do jeziora: «Milcz, ucisz się!» Wicher się uspokoił i nastała głęboka cisza. Wtedy rzekł do nich: «Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam

ŚWIADECTWO

brak wiary?». Oni zlékli się bardzo i mówili jeden do drugiego: «Kim właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są mu posłuszne?»”.

Właśnie czasopismo „Kotwica” odpowiada nam na to pytanie. W różnych działach, ukazując różne aspekty życia osób cierpiących, pokazuje prawdę, że człowiek zakotwiczony w Jezusie, może przetrwać wszelkie burze i sztormy. Świadczy też o tym świadectwo osób zawarte w czasopiśmie, a które czytam ze wzruszeniem. Zastanawiam się wówczas, jak wyglądałby ten świat bez wiary, ufności i cierpienia piszących.

Pewnie wielu z nas znalazło się w takiej sytuacji, że coś się skończyło, nie wiadomo co dalej i w jakim kierunku „popłynąć”. W moim życiu też tak było. Zarzuciłam kotwicę, czekając na właściwy prąd i pograżałam się w lekturze duchowej z o. Pio, Matką Teresą z Kalkuty i siostrą Faustyną. W tym to właśnie czasie trafiłam do Cichych i właśnie wtedy, dzięki lekturze dwumiesięcznika „Kotwica”, odkryłam świat równoległy do tego, który znałam. Odkryłam świat osób chorych, niepełnosprawnych, cierpiących z różnych powodów; zakotwiczony w charyzmacie błogosławionego Luigiego Novarese. Świat pełen bogatego życia duchowego, przyjmujący z Bożą radością swoje krzyże i doświadczenia. Świat osób, które swoje cierpienie uczynili darem dla Kościoła. Zafascynował mnie ten świat i stał mi się bliski nie tylko poprzez własne doświadczenia, ale poprzez głębię duchową osób, które lepiej poznawałam dzięki świadectwom w „Kotwicy”.

Tak było między innymi ze śp. Janem z Bydgoszczy. Na rekolekcjach wymienialiśmy swoje poglądy dotyczące istoty przynależności do Centrum Ochotników Cierpienia. Były one bardzo spójne, ale tak naprawdę dopiero po jego śmierci poznałam głębię jego duchowości, czytając archiwalne artykuły, które on za życia napisał do „Kotwicy”. Z jaką wiarą i ufnością przyjmował swoje doświadczenie choroby i ofiarowywał ją za nas wszystkich. To była dla mnie lekcja formacji.

Formacja to kolejny aspekt, dla którego czytam „Kotwicę”. Chłonę wszystkie artykuły pisane przez s. Beatę, ks. Radosława czy inne osoby w dziale Duchowość i Fundamenty. Te działy pomagają mi, jako animatorowi, w formacji członków apostolatu, ukazując głęboki sens zbawczego cierpienia. W ten sposób uzupełniamy naszą formację opartą na zeszytach formacyjnych. Praktycznie każdy dział zawarty w dwumiesięczniku „Kotwica” jest dla mnie ważny, bo prezentuje to, co dzieje się w kulturze, sporcie, życiu codziennym wspólnot. Wywiady, recenzje książek, konferencje pobudzają z kolei mój rozwój osobisty. Nie do przecenienia jest fakt archiwizowania wydanych numerów „Kotwicy”. Swego czasu powstał zamysł odtworzenia historii głoszenia charyzmatu bł. Novarese w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Było to olbrzymie przedsięwzięcie – sporo czasu spędziłam na gromadzeniu materiałów, systematyzowaniu i odtworzeniu ich potem w Kronice. W tej sytuacji bardzo pomocne okazały się archiwalne egzemplarze „Kotwicy”. Przeglądając je, porównywałam treści tam zawarte z materiałami otrzymanymi od członków stowarzyszenia i w ten sposób odtworzyłam 28 lat historii CVS w naszej diecezji. Było to doświadczenie bardzo ciekawe i pouczające również dla mnie. Dowiedziałam się, że pierwsze numery tego czasopisma przychodziły z Włoch w małym formacie i w języku włoskim, a w środku znajdowała się broszura z tłumaczeniem w języku polskim nauczania księdza prałata Novarese. Dział ten nosił tytuł Trwałe przewodnictwo. Bardzo mnie cieszy, że w bieżących numerach „Kotwicy” wciąż pojawia się ten dział, bo jest to powrót do źródła.

W „Kotwicach” w wydaniu polskim podziwiam dobór treści i form. Jest to pewnie zasługa pani Izy i pana Adama. Gratuluję i dziękuję, że jesteście z nami podczas ważnych dla nas wydarzeń. Wywiady, relacje, prezentacje, fotoreportaże sprawiają, że dwumiesięcznik „Kotwica” staje się naszą kotwicą. Nie byłoby jednak tego czasopisma, gdyby nie Cisi

Pracownicy Krzyża. To dzięki nim „Kotwica” trafia do naszych domów. Tak jak kotwica statku przytwierdza statek do dna, tak nasze czasopismo zakotwicza nas w bezpiecznej przystani z Jezusem i Maryją. Czasami też hamuje nasze wyobrażenia o cierpieniu, by nie stało się cierpiętnictwem i pozwala zmienić kierunek naszego myślenia na właściwy kurs. Statek musi mieć też kapitana. Naszym kapitanem jest ksiądz Janusz i dziękuję mu za słowa przesła-

nia, które do nas kieruje w każdym numerze „Kotwicy”. Są one kwintesencją tego, co ważne jest dla naszego stowarzyszenia.

Drodzy wydawcy, redaktorzy, współpracownicy dwumiesięcznika „Kotwica” – życzę, by to pismo ukazywało się przez wiele, wiele lat i doczekało się kolejnych setnych wydań! Niech Waszą nagrodą będą słowa: Dziękujemy, że jesteście!

Krucze naczynie z papieru

s. Ewa Figura SOdC

Pan składa swój skarb w kruche, gliniane naczynie, aby z mocy Boga było to, co robimy, nie z nas (zob. 2 Kor 4, 7). W moim odczuciu podobnie jest z naszym czasopismem „Kotwicą”. Nie jesteśmy dużą redakcją wykształconych dziennikarzy. Ale chociaż w spisie treści jest niewiele nazwisk, to muszę przyznać, że za „kulisami” jest nas trochę więcej. Jedni cierpliwie rwą i naklejają znaczki, inni naklejają adresy, wkładają do kopert, zawożą na pocztę, czytają przed daniem do druku cały numer, poprawiają, korygują drobne rzeczy, itp. Robią to, nie będąc wymienionymi! Dziękuję Im!

Często też da się słyszeć, i nie tylko w naszym Domu, jak wielu ludziom „Kotwica” pokrzepia serca w trudnych chwilach niesienia krzyża, pomaga zrozumieć i odkryć sens cierpienia. Wtedy doświadczam po raz kolejny i umacniam się w tym, że ten 100 numer „Kotwicy” powstaje nie tylko pracą rąk ludzkich, ale przede wszystkim mocą Boga.

Dziękuję także wszystkim Ludziom z Apostolatu Centrum Ochotników Cierpienia – i nie tylko – za świadectwa wiary, trudu codzienności i miłości Chrystusa. Za dzielenie się na łamach „Kotwicy” swoją pracą apostołską w CVS, która jednoczy nas w jedną wiel-

ką rodzinę bł. Luigiiego Novarese. DZIĘKUJĘ tym wszystkim, którzy razem ze wspólnotą Cichych Pracowników Krzyża tworzą każdy numer „Kotwicy”.

„Oby nam Bóg dał słowa odpowiednie do myśli i myślenie godne tego, co nam dano!
On jest bowiem i przewodnikiem Mądrości,
i Tym, który nadaje kierunek.
W ręku Jego i my, i nasze słowa,
roztropność wszelka i umiejętność działania”.
Mdr 7, 15-16



100 na 100

Mar-Mur

Ludzie, ludzie, jak ten czas leci... śpiewał przed laty Leonard Buczkowski. To prawda! Ale ja myślę, że to Ziemia kręci się coraz szybciej (?)... Nieważne, czy leci, czy się kręci, czas i tak szybko mija. Przecież tak niedawno, na moim pierwszym turnusie – w 2006 roku – Dyrektor Domu Cichych Pracowników Krzyża, ksiądz Janusz Malski „przedstawił” mi – ostatni wówczas – egzemplarz „Kotwicy”. Nie pamiętam, który to był numer, ale któryś nasty. Nie znałam tego czasopisma. Wzięłam, przejrzałam i przeczytałam od okładki do okładki! Od tamtego czasu stałam się wierną czytelniczką „Kotwicy”. Czytam, rozważam, oglądam, lubię... Tak! Po prostu lubię... za poruszaną problematykę, ciekawe teksty, ładne zdjęcia. Z radością znajduję na nich Osoby znajome – spotkane w głogowskim Domu.

Jakoś nigdy nie interesowała mnie numeracja, ale dwa tygodnie temu dotarł do mnie najnowszy egzemplarz „Kotwicy”. Wzięłam do ręki, zaczęłam „studiować” i przypadkiem spojrzałam w lewy, górny róg, a tam 5 (99)!!! – 99 numer!!! – czyli następny to SETNY!!! Gratuluję!!!

SETNA KOTWICA na STULECIE NIEPODLEGŁOŚCI!!! Piękny zbieg okoliczności! (Zupełnie przypadkiem wyszło mi jakieś wierszokleckie hasło reklamowe... Przepraszam! Kotwica nie potrzebuje reklamy. Nie usuwam jednak tych zdań, bo to nie reklama, tylko stwierdzenie faktu).

KOTWICO kochana – JUBILATKO zacna, zakotwiczaj się jak najmocniej w naszych sercach i umysłach! = w naszym życiu!!! Wspomagaj nas – jak dotąd – swoimi treściami, które możemy przenosić w naszą codzienność. Umacniaj i pogłębiaj naszą duchowość... i trwaj z nami jak najdłużej.

Kochana KOTWICO – Twojej WSPANIAŁEJ REDAKCJI i wszystkim Współpracownikom z serca życzę 100 lat weny twórczej w Świecie Ducha Świętego. Szczęść Boże!



„KOTWICA”

radością i ukojeniem dla czytelników



Wanda Kwietniewska

„Cierpienie ofiarowane Jezusowi staje się zanurzeniem w światło, w łaskę i w moc”
Bł. Luigi Novarese, „Kotwica” nr 5 (99) 2018

Gdy 1 stycznia 1999 r. powstał nowy podział administracyjny, z nim zostały utworzone instytucje takie, jak m.in. PCPR (Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie), gdzie dowiedziałam się, że ludzie chorzy i niepełnosprawni mogą otrzymać dofinansowanie do turnusów rehabilitacyjnych trwających dwa tygodnie. Upoważnione zostały do tego ośrodki w całej Polsce. Powołany został także Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności.

Orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu umiarkowanym otrzymałam 22 marca 2001 r. W tamtym momencie mogłam zostać skierowana na rehabilitację wraz z opiekunem. W PCPR w Szydłowcu mogłam się zapoznać, gdzie i kiedy mogę skorzystać z rehabilitacji. Jedną z wielu propozycji był Głogów. Ośrodek w tym mieście prowadzą Cisi Pracownicy Krzyża. Z ulotki mówiącej o tym ośrodku uzyskałam numer telefonu.

Miałam przyjemność i szczęście, że mogłam porozmawiać z s. Małgorzatą Malską. Byłam bardzo zadowolona z tej rozmowy, ponieważ uzyskałam wyczerpujące odpowiedzi na każde pytanie. Nie szukałam już niczego lepszego. Podjęłam decyzję, że jadę do Cichych w Głogowie. Przez kilka kolejnych

lat rehabilitowałam się właśnie tam. Dwa razy byliśmy razem z mężem. Zawsze udawało się nam być w porze letniej w Domu „Uzdrowienie Chorych” im. Jana Pawła II w Głogowie.

W Głogowie zaczęłam czytać „Kotwicę”. Na początku zawarte w niej treści były dla mnie mało zrozumiałe... Choć nie wszystko rozumiałam, to i tak czytałam z dużym zaciekawieniem. Czego nie mogłam zrozumieć, pytałam w recepcji, gdzie otrzymywałam wyczerpujące odpowiedzi. Na stole zawsze leżały „Kotwice” – różne roczniki i numery. Z każdym dniem czułam, że to pismo jest wyjątkowe, ale dopiero po latach rozumiałam głębię treści, którą niesie ze sobą „Kotwica”.

Oprawa graficzna jest piękna, druk bardzo przyjazny dla oczu, na przepięknym papierze. Po prostu mnie urzekła i tak już zostało. Czytam każdy numer „od deski do deski”, w dodatku nie raz, ale czasami wiele razy. Robię nawet notatki i w razie potrzeby zaglądam i cytuję komuś ważną myśl. Często wraz z mężem rozmawiamy o Głogowie z naszą rodziną.

Oglądamy Telewizję Trwam i słuchamy Radia Maryja. A na dodatek, gdy można zobaczyć lub posłuchać kogoś związanego z Głogowem, to zachę-

camy naszych bliskich, aby także dowiedzieli się czegoś o tym mieście, za co nam serdecznie dziękują. A gdy nas odwiedzają, to nawet proszą o „Kotwicę”.

Ostatni numer to 99. Następny będzie już setny. Z tego powodu postanowiłam napisać kilka zdań o Głogowie i „Kotwicy”. W Głogowie zrozumiałam, że cierpienie można ofiarować Jezusowi i razem z Nim pomóc chorym i cierpiącym na duszy i ciele.

Tak pojęte przeżywanie cierpienia, to radość i nadzieja na szczęśliwe życie wieczne.

Do Głogowa ze względu na wiek i zdrowie już się nie wybieramy, ale „Kotwicę” będziemy czytać. Łączymy serdeczne pozdrowienia dla Zespołu Redakcyjnego i życzymy długich lat trwania w redakcji. Żyćcie długo i ubogacajcie nas. Szczęść Boże!

Moje życie z „Kotwicą”

Marylka z Gdańska

Z Kotwicą jestem od początku powstania i właśnie to czasopismo kształtuje mnie nieustannie na drodze cierpienia. Jest bardzo przejrzyste ułożone. Stali czytelnicy, do których należę, wiedzą, czego się spodziewać i gdzie znaleźć interesujące ich artykuły.

Każdy numer pisma posiada swoje specjalne przesłanie dotyczące aktualnych wydarzeń związanych z życiem Kościoła oraz informacje na temat Cichych Pracowników Krzyża i Centrum Ochotników Cierpienia.

Ważne dla mnie jest trwałe przewodnictwo bł. Luigi Novarese, którego myśli i wskazania nieustannie poznaję dzięki Kotwicy i które pozwala mi zrozumieć głęboki sens mojej choroby i widzieć moje siostry i braci potrzebujących umocnienia w ich cierpieniu i samotności.

Bardzo doceniam możliwość poznania wydarzeń z różnych ośrodków COC w Polsce. Piękne i wzruszające są świadectwa przeżywania wiary ukazujące się na łamach czasopisma.

Gratuluje siostrom wspaniałego pomysłu prowadzenia Kotwicy i z okazji 100 numeru życzę, aby nadal prowadziły nas i umacniały duchowo na drodze cierpienia i umacniały w przekonaniu, że wszyscy jesteśmy ukochanymi dziećmi Boga.



Podnosi i poucza

Teresa Krukowska-Szostak

Już wkrótce będziemy mieli w ręku 100. numer „Kotwicy”. Życzę, byśmy mogli doczekać 1000. egzemplarza. Lubię to NASZE pismo. To taki przewodnik po naszym życiu, a jednocześnie powrót do historii z uwzględnieniem zmian, które odbijają się w naszych sercach. Kotwicę zaczynam od przeczytania „świadectw” - to takie wspaniałe, gdy poznaję innych ludzi i ich los. Dalej czytam „kulturę” i „duchowość” - te działki pomagają odnaleźć siebie w codziennym życiu. Bardzo też lubię czytać o naszym założycielu bł. Luigi Nobaresie - to wspaniała biografia człowieka żyjącego współcześnie wśród tylu wydarzeń i doświadczeń cierpienia. Jego przemysle-

nia i słowa są akurat dla takich ludzi jak ja, jak my. No i nie wiem kiedy - i „Kotwica” przeczytana.

Dziękuję bardzo za wspaniałą lekturę tego pisma. Mam wiele numerów, każdy ma COŚ w sobie i jest bezcenny. Życzę kolejnych sukcesów w redagowaniu treści tak serdecznych i oddanych sprawie chorych, których właśnie nasze pismo podnosi z klęsk codziennego trudu i poucza, że to ma cel, a jest nim droga do tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, a do którego prowadzi nas nasza Mateczka Nieustającej Pomocy, Królowa naszych serc i dusz - Niepokalana, Najmilsza Maryja. Szczęść Boże! Pozdrawiam serdecznie!



Kojący balsam dla duszy

Aurelia Michalek

Apostolat Zbawczego Cierpienia z parafii św. Henryka we Wrocławiu

Każde słowo pisane lub słyszane ma nas odmienić, nas uświadomić. Wśród tylu massmediów jest pismo „Kotwica”. Sięgam po nie z ochotą. To pismo wspiera osoby chore, cierpiące i w podeszłym wieku. Działa jak balsam dla duszy, ko-

czytając to pismo, można się dowartościować i spojrzeć na siebie, swoje życie z zupełnie innej strony. Są artykuły, które poruszają mnie dogłębnie. Sięgając po gazetę, zaczynam czytać od przesłania ks. Janusza Małskiego. Następnie wybieram artykuł zgodnie z moim stanem ducha.

Wszystkie publikacje są pouczające, ale artykuły o duchowości to coś dla mnie. Nie żyjemy tylko dla siebie, ale mamy się dzielić i otwierać się dla innych. Po przeczytaniu tego pisma jestem wyciszona i duchowo bogatsza.

Bardzo chciałabym podziękować całej redakcji za ogrom pracy przy tworzeniu „Kotwicy”. Państwa trud i zaangażowanie w redagowanie czasopisma

oraz misję społeczną, jaką Państwo przynosicie wielu ludziom - wiernym czytelnikom radość i wsparcie duchowe. Niech Wasze pismo będzie zawsze na poczytnym miejscu. Życzę, aby „Kotwica” rozwijała się i trwała dla pokoleń.



Moja encyklopedia

Irena Mrozik

Od 10 lat jestem członkiem Centrum Ochootników Cierpienia i już od pierwszej lektury czasopisma „Kotwica” stwierdziłam, że jest to odpowiednie dla mnie czasopismo, a to dlatego, że:

- dzięki świadectwom zawartym w nim poznaję problemy innych ludzi i ich sposoby radzenia sobie z nimi oraz wdzięczność tych ludzi za wsparcie i pomoc,

- dowiaduję się z niego o działaniach innych stowarzyszeń COC na terenie naszego kraju oraz działaniach jednostek nadrzędnych,
- jest to dla mnie „Encyklopedia wiedzy o chorych i dla chorych oraz opiekujących się chorymi”,
- czasopismo to pozwala nam wzajemnie umacniać się, jest nieodzowną pomocą.

Prawda, Dobro i Piękno

Robert z Gdańska

Z przyjemnością co dwa miesiące biorę do ręki pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym „Kotwica”.

Dlaczego czytam „Kotwicę”? Jako osoba sprawna inaczej, w „Kotwicy” odnajduję wiele artykułów, które mnie interesują i przypadają do gustu.

Czekam zawsze na przesłanie Moderatorsa generalnego SODC, ks. Janusza Malskiego który swoim uśmiechem zachęca do przeczytania kolejnego numeru „Kotwicy”. Interesują mnie także „nowinki” papieża Franciszka. Z „Kotwicy” dowiaduję się, co dzieło się lub będzie się dzieć u przyjaciół z różnych grup COC w Polsce. Wiadomości o przebytych pielgrzymkach, gdzie kto był, gdyż dołączone zdjęcia dają tę możliwość.

Lubię okresy świąteczne w „Kotwicy”. Piękna szata graficzna, poezja, ciekawostki, które mnie wprowadzają w nastrój świąteczny. Z zainteresowaniem śledzę artykuły związane z misjami. Byłem zachwycony artykułem o misji ortopedycznej w Kamerunie. Naturalnie, nie opuszczam artykułów siostry Beaty Dyko SODC.

Nie napisałem jeszcze, że „Kotwica” jest „kopalnią” wiedzy o naszym błogosławionym Luigim Navarese.

Podsumowując, pragnę napisać, że rok 2018 to dla „Kotwicy” bardzo dobry czas. Czasopismo bardzo poszło w górę. Jest coraz więcej bardzo dobrych artykułów, ciekawych. Piękna szata graficzna.

Całej redakcji „Kotwicy” życzę dalszych wspólnych i owocnych lat i coraz więcej czytelników.

Płomyk pocieszenia

Piotr Karmazyn z Pruszcza Gdańskiego

Kiedy widzę dużą szarą kopertę, którą wręcza mi listonosz zaraz pojawia się uśmiech na mojej twarzy. Tak, „Kotwica” to moje ulubione czasopismo, które jest tzw. łącznikiem między osobami niepełnosprawnymi, chorymi i ich towarzyszami życia. Z gazety dowiaduję się dużo ciekawych rzeczy o życiu, problemach, wyzwaniach, cierpieniu i radości osób niepełnosprawnych. Otrzymuję lekcję, jak żyć, przyjmować cierpienie, pokonywać bariery czasami nie do pokonania. Przy tak dużej ilości smut-

ku i cierpienia, które widzimy wokół, przychodzi w tym słowie do mnie i do nas promyk radości, nadziei i pocieszenia.

Pragnę nadal przyjmować z radością to słowo pocieszenia, tę pomoc, ale również pragnę się nim dzielić i Panu Bogu dziękować za Was, Kochana Redakcjo, za moją żonę, przyjaciół i czytelników Kotwicy. Zapewniam o modlitwie. Niech Pan Bóg błogosławi i Maryja ma w swojej opiece.



Prosimy o więcej

Danusia, Grażyna, Ania z Pruszcza Gdańskiego

„Kotwicę” czytam od kilku lat z wielką radością. Ubogacają mnie artykuły o cierpieniu, świadectwa ludzi o ich chorobach i postępach w zdrowiu. Włączam autorów i cierpiących do modlitwy, dziękuję za nich Panu Bogu. Lubię też artykuły opowiadające o spotkaniach z okazji różnych jubileuszy naszego Stowarzyszenia COC. Szczególnie dziękuję za piękne modlitwy i słowa naszego moderatora generalnego ks. Janusza Malskiego, od których za każdym razem rozpoczynam „Kotwicę”. Największe wrażenie zrobił na mnie artykuł o chorobach osób z alzheimerem i depresjami. Chwała Panu za to. Nie będę wymieniać moich ulubionych autorów, gdyż wszyscy piszący są osobami uduchowionymi, a w szczególności cierpiący. Stąd też wszystkich kocham i proszę o więcej takich pięknych duchowych myśli i rozważań jak dotychczas.

Danusia

Czasopismo „Kotwica” chętnie czytam już od kilku lat. Ma ono charakter ewangelizacyjny. Pomaga mi lepiej poznać Stowarzyszenie COC. Najchętniej sięgam po takie artykuły, jak świadectwa chorych, propozycje lektur i rozważania teologii duchowej, co pomaga mi pogłębić moją wiarę.

Grażyna

Bardzo lubię czytać „Kotwicę”. Świadectwa umieszczane w niej umacniają moją wiarę. W niej też znajduję wskazówki do życia duchowego, które pomagają mi je rozwijać. Najbardziej lubię artykuły, które pisze siostra Beata, gdyż poleca książki. Myślę, że w każdym numerze powinien się znaleźć artykuł dotyczący Miłosierdzia Bożego.

Ania

Na bogato

Ewa z Gdańska – Nowego Portu

Jestem stałą czytelniczką Państwa Redakcji, zawsze zaskakuje mnie przebogata i przemyślana szata graficzna pisma. Lekturę każdego wydania rozpoczynam od świadectw, one bowiem są największym umocowaniem wiary. Z mojej strony dodałabym kącik poezji katolickiej, której to głębokie pokłady tkwią w naszej literaturze, a dla czytelników byłyby chwilową odskocznią od cierpienia i przeniesieniem w inne pokłady świadectw duchowych. Nie jest łatwo zadowolić dzisiaj czytelnika, tym większe gratulacje – bowiem czytelnik Kotwicy to czytelnik cierpiący i potrzebujący wsparcia słowem, a Państwo jako Redakcja czynicie to w sposób megaperfekcyjny. Setny numer pisma i zbiegająca się setna rocznica niepodległości – jakże to wymowny i symboliczny znak... Pozdrowienia dla całej Redakcji.



Podziękowania

Natalia Porysiak z Wrocławia

Podziękowania dla Redaktora Naczelnego Ks. Janusza Malskiego, Pani Redaktor Izabeli Rutkowskiej, Zespołowi Redakcyjnemu, Wszystkim, którzy przyczyniają się do redagowania oraz osobom dającym swoje świadectwa do Pisma „Kotwica”, którzy są przedłużeniem dzieła bł. Luigiego Novarese „Chory dla Chorego”. Błogosław Panie Boże, aby to trwało i trwało..., dając wsparcie, pocieszenie i uczyło, jak cierpliwie znosić cierpienie.

Dziękuję Apostolatowi Zbawczego Cierpienia z Parafii Św. Henryka we Wrocławiu za modlitwy wstawiennicze w mojej chorobie, niepełnosprawności i cierpieniu oraz ciągły kontakt z Grupą, która dostarcza mi „Kotwicę”, mimo że już trzy lata nie

wychodzę z domu – duchowo jestem z Nimi. Radość przeżywania wspólnie jest podwójną radością, smutek połową. Wszystkie sprawy niech się dokonują w miłości, zgodzie i prawdzie oraz nadziei, że świat się przez to odmieni. Wdzięczna Wszystkim za Wszystko – wierszem ks. Wacława Buryły:

*„Ofiaruj nam, Panie,
serce podzielne jak bochen chleba,
żeby każdy mógł przyjść i zabrać tyle serca,
ile mu trzeba.
Ofiaruj nam, Panie, słowa,
słowa ciepłe, pełne miłości,
żeby ludziom było dobrze z sobą
w chwilach smutku i radości”.*

Ewangelizacja, terapia, pociecha

Ksiądz kapelan z ośrodka rehabilitacyjnego: Czasopismo „Kotwica” jest wspaniałym przekazem dla osób niepełnosprawnych i nie tylko. Ważne informacje, świadectwa innych osób pomagają w przeżywaniu własnego cierpienia, cierpienia osób bliskich, rodziny. „Kotwica” to taki drogowskaz dla człowieka chorego, ale i też dla samotnego. Z pewnością jest narzędziem ewangelizacyjnym.

Opiekunowie z WTZ: Od niej nazwaliśmy nasz obóz: Zakotwiczeni w górach. Na tę okazję zakupiliśmy koszulki z nadrukiem: Zakotwiczyć się w Bielicach. Uczestnicy WTZ czytali tam „Kotwicę” i dzielili się własnymi myślami zaczerpniętymi z tego czasopisma.

Szafarz: „Kotwicę” dostałem od osoby niepełnosprawnej, którą odwiedzałem z Komunią św. w zimowe i mroźne niedziele. Był w niej artykuł o nadzwyczajnych szafarzach. Ta „Kotwica” to ważny przekaz dla chorego – jak list od listonosza. Przynoszę to pismo chorem w naszej parafii jak posłaniec. „Kotwica” pomaga wypełnić pustkę w codziennym zmaganiu cierpiącego.

S.W.: Po raz pierwszy zetknęłam się z „Kotwicą” w szpitalu. To z tej gazety dowiedziałam się o wspaniałym domu, jego charyzmacie i rekolekcjach. Myślę, że „Kotwica” zakotwiczyła mnie, ukazując to wspaniałe dzieło, gdzie odkryłem sens swojego cierpienia, niepełnosprawności oraz powołania.

Mamy z ośrodka rehabilitacyjnego: „Kotwica” jest jak terapia dla nas, matek czekających w poczekalni ośrodka rehabilitacyjnego na swoje niepełnosprawne dzieci. W „Kotwicy” odnalazłyśmy siebie. Opisane tam świadectwa matek dzieci z autyzmem i zespołem Downa. Właśnie na te długie pobyty w szpitalach gazeta umila nam czas. Dowiadujemy się o różnych ważnych sprawach, rekolekcjach, turnusach. Można powiedzieć, że ona kotwaczy nas w jednym Duchu i celu.



Pisane z miłości

Olga z Rotmanki z Pruszcza Gdańskiego

Pragnę bardzo podziękować całemu zespołowi redakcji „Kotwicy” za tworzenie tak wspaniałego pisma, które jest wypełnione życiem i miłością do bliźniego. Ciekawe artykuły, wzruszające świadectwa i prawdziwe historie osób, trwających w Bożej obecności, zachęcają do własnej duchowej przemiany i dają dużo do myślenia. Również pismo dla mnie jest pomocne w często niepokojących i dręczących pytaniach. Każdy artykuł coś wyjaśnia, motywuje do zmian.

Dzięki działalności społecznej Cichych Pracowników Krzyża i Centrum Ochootników Cierpienia, życie osób niepełnosprawnych stało się bardziej radosne i kolorowe, a także pełne różnych ciekawych wyda-

rzeń, o których zawsze przeczytałam w „Kotwicy”.

Pismo także pomaga zrozumieć sens cierpienia i przeżywać go z miłością tak, jak uczy tego Błogosławiony Luigi Novarese, ponieważ osoba dotknięta chorobą potrzebuje zrozumienia i wsparcia. I to daje jej „Kotwica”. Pismo zawiera również mnóstwo zdjęć, co bardzo cieszy. Zawsze jest miło zobaczyć znajome twarze lub wyszukać siebie na zdjęciu. Niech tych zdjęć będzie jak najwięcej.

Błogosławieństwa Bożego i mnóstwo nowych pomysłów dla całej Redakcji „Kotwicy”! Z darem modlitwy.



Nasze publikacje

Cisi Pracownicy Krzyża

Oprócz „Kotwicy” wydajemy także materiały formacyjne, które są opracowaniem poszczególnych spotkań naszego apostolatu Centrum Ochootników Cierpienia. Zwykle są to zeszyty redagowane przez naszych włoskich przełożonych, którzy określają temat wiodący. Łączą go z tematem duszpasterskim, jaki proponuje papież, a także z ważnymi rocznicami – wydarzeń dotyczących wspólnoty bądź objawień maryjnych.

Ponadto wydaliśmy obszerną biografię naszego założyciela, bł. Luigiego Novarese, a także koronne dzieło jego duchowości: „Siedem stopni ciszy wewnętrznej”.

„Zawierzyć się Maryi” – to mała, kieszonkowa pozycja, ale bardzo cenna z racji na temat. Zamieszczamy w niej akty oddania się Maryi wzorowane na akcie św. Ludwika Marii Grignon de Montfort, a także słowa papieży zachęcające do złożenia takiego aktu.

Parę lat temu wydaliśmy także książkę będącą szczególnym zbiorem tekstów Jana Pawła II. Szczególnym, bo tworzą go wszystkie orędzia, jakie pisał on na Światowy Dzień Chorego.

ZAPRASZAMY DO LEKTURY!





POMOCY, a nie litości!

s. Beata Dyko SOdC

Osoby niepełnosprawne już dzięki temu, że istnieją, są wyzwaniem dla dzisiejszego świata. Można sobie postawić pytanie: dlaczego? Dlatego, że we współczesnym świecie bardzo często brakuje podstawowych wartości, takich jak miłość, wrażliwość i otwartość na drugiego człowieka. Bez względu na to, jak ułożyło się ich życie, potrzebują oni kochającego serca i życzliwości innych ludzi. Czasami wydaje mi się, że osoby niepełnosprawne są wyrzutem sumienia dla ludzi zdrowych. Oni tak często narzekają na swój los, na swoje życie, a człowiek dotknięty cierpieniem potrafi dostrzec nawet najmniejsze dobro w życiu, potrafi się cieszyć z takiego życia, jakie ma i wcale nie uważa się nad sobą, że jest chory czy gorszy od innych. Nie prosi o litość, a ludzie niejednokrotnie w ten właśnie sposób odbierają osoby niepełnosprawne. Nie potrafią funkcjonować z nimi na płaszczyźnie normalnej relacji, bo mają zakodowane, że jak już osoba jest chora, to potrzebuje litości. A rzeczywistość jest całkiem inna. W wielu przypadkach osoby te potrzebują pomocy, bo niestety nie mogą się bez niej obejść. Jednak nie zapominajmy, że pomoc wcale nie oznacza litości!

Pomagając osobom niepełnosprawnym, traktując je na równi ze zdrowymi ludźmi, możemy odkryć na nowo to, kim jesteśmy, jakimi jesteśmy ludźmi. Uczymy się w ten sposób humanitaryzmu, w pewien sposób na nowo kształtujemy nasze uczucia. Bo oni cierpiąc, potrafią się uśmiechać, cieszyć się każdą chwilą życia, żyć pełnią życia i całym bogactwem

tego świata. Pomagając innym, mamy poczucie tego, że jesteśmy potrzebni.

Nikt nie zrozumie osoby niepełnosprawnej tak dobrze jak druga osoba niepełnosprawna. Może postawić się w sytuacji tej drugiej osoby, może zrozumieć jej problemy, ale także może zaświadczyć swoim życiem i ukazać jej, że można i warto żyć, wbrew wszystkim i wszystkiemu.

Chory dla chorego!

Potrzebna jest więc akceptacja siebie, własnej niepełnosprawności. Akceptując siebie, możemy otwierać się na innych. Dzięki akceptacji własnej niepełnosprawności chory otwiera się na nową rzeczywistość, na świat i nie boi się wyzwań. Zna swoją godność i również potrafi o nią walczyć i jej bronić.

W dzisiejszym świecie tak wiele się mówi o niepełnosprawnych, o tolerancji, o barierach architektonicznych, a tak mało o ich wartości, o tym, że też mogą być apostołami, że mogą ukazywać innym wartość cierpienia. Wiem, że łatwo jest mówić, trudniej czynić. Akurat teraz przyszedł czas na czyny. Dostatek było już słów rzucanych na wiatr. Czas zacząć działać!

Nie sposób nie wspomnieć o tym, jak bardzo duży wpływ na otwarcie się Kościoła na ludzi chorych miał również nasz święty Jan Paweł II. To on, pisząc swój list apostolski do chorych, po raz pierwszy głośno powiedział o tym, w jaki sposób powinni być traktowani niepełnosprawni. Pisał on tam o podmiotowym

traktowaniu osób chorych, a nie przedmiotowym. Dlatego też nasz założyciel, bł. Luigi Novarese powiedział po ukazaniu się „*Salvifici doloris*”, że cały nasz charyzmat został tam zawarty i teraz może być spokojny o naszą przyszłość. Jak wiemy, kilka miesięcy później odszedł do Pana, w Rocca Priora.

Dzięki wartościom duchowym człowiek cierpiący łatwiej zaakceptuje i przyjmie własną chorobę, własną niemoc. Jan Paweł II, tuż przed swoją śmiercią, bardzo wyraźnie ukazał nam, jak godnie można cierpieć.

Poprzez moje poprzednie artykuły – dotyczące dzieci niepełnosprawnych, ich wychowania i akceptacji – chciałam ukazać, jak wielki wpływ na dziecko ma akceptacja dziecka chorego przez rodziców, jak ważne w życiu osoby dotkniętej chorobą czy niepełnosprawnością mają wartości duchowe i jaki to



„Zachęcam chorych, by stawiali się apostołami innych chorych, a przez to by wprowadzali wszystkich swoich braci w cierpieniu w cudowny świat doskonałego posłuszeństwa dobrotliwym zamysłom niebieskiego Ojca”.

Pius XII

ma wpływ na akceptację własnej niepełnosprawności, a w konsekwencji na to, że dzięki zaakceptowaniu samego siebie stawia się pierwszy krok na drodze ku lepszej jakości życia.

Pisząc o tym, chciałam przede wszystkim ukazać osoby niepełnosprawne jako normalnych ludzi, którzy tak jak każdy zdrowy człowiek czuje, żyje i chce być komuś potrzebny.

Niech słowa z wiersza Pani Marty Dąbkowskiej będą dla każdego pomocą w refleksji nad tym, jakimi jesteśmy ludźmi i jak traktujemy drugiego człowieka, w sposób szczególny tego cierpiącego, chorego czy z niepełnosprawnością:





**Nie potrzebujemy litościwych dłoni,
ale pomocnych!**
**Nie potrzebujemy wyręczania,
ale pomocy w zrobieniu czegokolwiek!**
**Nie potrzebujemy rodziców nadopiekuńczych,
ale rodziców kochających dojrzałe!**

Jakie kwalifikacje należy posiadać
By niepełnosprawnym mogli cię nazwać
Pełnosprawnym cię nazwą jeśli masz zdrowe ciało
Czy to nie za mało

Można mieć dłonie sprawnie jak u chirurga
I do nikogo ich nie wyciągać
Można do każdego wyciągać dłoń
Nie umiając szklanki wody utrzymać nią
Można mieć zdrowe obie nogi
I nie wychodzić poza własne progi
A można z trudem poruszać nogą
I wciąż podążać w stronę kogoś
Dostrzegać i cieszyć się tym co jest piękne
Mając za ciemną zasłoną oczy zamknięte

Można mieć wzrok dobry jak sokół
I nie widzieć niczego w oku
Trudne zadania można rozwiązywać
I mądrym człowiekiem siebie nazywać
Można nie wiedzieć w jakim żyje się wieku
A cały czas myśleć o drugim człowieku
Można być pięknym i przed ludźmi uciekać
Można też twarz mieć skrzywioną lecz wciąż do
innych się uśmiechać
Można nie widzieć nie chodzić nie mówić
A być sprawniejszym od tak zwanych zdrowych ludzi
Można mieć sztuczne serce
Ale przed sobą nieść je na ręce

Można być książkowym przykładem zdrowia
Nie rozumiejąc co pod pojęciem człowiek się
chowa
I w znaczenie poprawnym
Co to znaczy być niepełnosprawnym
Można mieć ciało kalekie
A być pełnosprawnym człowiekiem.

Marta Dąbkowska

Metodologia cierpienia

część 1

Żadne odczucie cierpienia nie może się zmarnować

Mieczysław Guzewicz

Kilka tygodni temu miałem okazję prowadzić wykład dla osób zajmujących się posługą wobec chorych w Poznaniu. Zgromadzili się lekarze, pielęgniarki, osoby posługujące w hospicjach, wolontariusze, ale także spora grupa towarzysząca chorym w swoich domach. Jak się dowiedziałem, taka formacja dla tych osób trwa już przy kościele ojców karmelitów kilka lat. W trakcie wykładu podzieliłem się moimi refleksjami o wartości cierpienia w oparciu o charyzmat Cichych Pracowników Krzyża i treści płynących z Pisma Świętego. Przedstawione zagadnienia wywołały duże poruszenie i długą dyskusję. Miałem wielką radość, że dla tej sporej grupy wrażliwych osób mogłem przybliżyć ważne problemy, ale trochę się zasmuciłem, że mały

jest poziom wiedzy na temat tej nieomal fundamentalnej prawdy, że każde cierpienie ma wymiar zbawczy, posiada wielką wartość, która nie powinna się marnować. Jestem przekonany, że na łamach naszego czasopisma musimy sobie dosyć systematycznie treści te przypomnieć.

Konieczność

Zajęcie się tematyką cierpienia, wypracowanie właściwej postawy wobec tego doświadczenia staje się koniecznością każdego z nas i to nie tylko

ze względu na bycie wyznawcą Jezusa, ale także z racji naszego człowieczeństwa. W bardzo trafny sposób ujął to Benedykt XVI: „Zasadniczo miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego. Ma to zastosowanie zarówno w przypadku jednostki, jak i społeczeństwa. Społeczeństwo, które nie jest w stanie zaakceptować cierpiących ani



Cierpienie to negatywny stan psychiczny (duchowy), wywołany bólem fizycznym, zranieniem psychicznym, nieprzyjemnym doznaniem.

To odczucie nieszczęścia, przeciwności losu, udręki.

Cierpienie wiąże się z doświadczaniem negatywnych emocji takich jak lęk, poczucie krzywdy, smutek, żal.

Cierpienie jest stanem integralnym, obejmującym całego człowieka.

Cierpienie jest stanem negatywnym, złym, wyniszczającym.

Człowiek nie powinien cierpieć.

Jest czymś, czego człowiek nie lubi.

Jest stanem, kiedy człowiek wie, że coś jest nie tak, jest źle, nieprzyjemnie.

Jest nieodłącznym elementem ludzkiej egzystencji.

Jest koniecznością

(por. C.S. Lewis,

„Problem cierpienia”, Kraków 2010, s. 37).

im pomóc i mocą współczucia współuczestniczyć w cierpieniu, również duchowo, jest społeczeństwem okrutnym i nieludzkim. Społeczeństwo nie może jednak akceptować cierpiących i wspierać ich w cierpieniu, jeśli nie są do tego zdolne jednostki”. (Benedykt XVI, „Spe Salvi”, s. 38)

Czytając pierwsze zdanie, każdy z nas powinien sobie zadać i często zadawać pytanie: jaki jest mój stosunek do cierpienia, do cierpiącego? Od odpowiedzi na to pytanie zależy poziom naszego człowieczeństwa. Brzmi to zaskakująco, ale tak właśnie jest. Już kilka krajów w Europie zalegalizowało eutanazję. Czym ona jest w swojej istocie, bardzo dokładnie pokazuje film: „Śmierć na życzenie”, kilka lat temu zrealizowany przez Lecha Dokowicza. Ukazuje on głównie dramatyczną rzeczywistość Holandii, w której legalizacji tej procedury miała miejsce w 2002 r. Przykładając do tamtej sytuacji słowa Benedykta otrzymujemy obraz przerażający. Co z te-

go, że jest to kraj bardzo bogaty, że ludziom żyje się tam dobrze, mają ładne domy, drogie samochody, piękne ścieżki rowerowe, chodzą poubierani w eleganckie markowe rzeczy. Objawiony wiele lat temu stosunek do cierpienia i cierpiących, ciągle pogłębiany, między innymi przez zalegalizowanie eutanazji na dzieciach, ukazuje obraz bardzo smutny. Musimy dostrzec, że zmierzanie do legalizacji tej makabrycznej procedury rozprzestrzenia się. Trzeba więc zadać pytanie, co się dzieje z poziomem człowieczeństwa osób zamieszkujących nasz kontynent.

W kolejnym zdaniu Papież powiedział: „Co więcej, jednostka nie może akceptować cierpienia drugiego, jeśli ona sama nie potrafi odnaleźć w cierpieniu sensu, drogi oczyszczenia i dojrzewania, drogi nadziei”. Najpierw więc stawiamy sobie pytanie, jaki jest nas stosunek do cierpienia, do osoby cierpiącej, ale zaraz dalej: jak ja reaguję na ból i przykrości, które dotyczą mnie samego? Myślę, że rozumiemy, dlaczego stajemy przed koniecznością zajęcia się tą problematyką, przed przymusem wyrobienia w sobie właściwego stosunku do trudnych doświadczeń. Wczytując się w słowa Benedykta, sam sobie wyraźnie mówię: potrzebuję ukazania, podpowiedzenia, pouczenia jak odnaleźć sens cierpienia. Potrzebuję tego, aby lepiej sobie z tym radzić, aby być osobą, która nie zubożeje na dolegliwości innych, nie odwróci się, nie ucieknie, kiedy ktoś inny będzie przygnębiony. Potrzebuję tego, aby być lepszym uczniem Jezusa i nigdy nie mieć wątpliwości, wyrażonej słowami znawcy Prawa: „A kto jest moim bliźnim?” (por. Łk 10, 25-37).

Czym jest cierpienie?

Najpierw pokornie musimy stwierdzić, że jest to jedna z największych tajemnic ludzkiej egzystencji. W czasie spotkania z chorymi w czerwcu 1987 roku w Gdańsku Jan Paweł II stwierdził, że cierpienie jest tajemnicą. Podobnie wyraża się o tym doświadczeniu w „Salvifici doloris”: „Człowiek w swoim cierpieniu pozostaje nietykalną tajemnicą” (s. 4). Tak jest bez wątpienia, ale właśnie w oparciu o powszechność tego stanu coś o nim możemy powiedzieć.

DUCHOWOŚĆ

W przywoływanym Liście o sensie ludzkiego cierpienia Jan Paweł II wskazuje, że możemy mieć do czynienia z cierpieniem fizycznym i moralnym (por. Jan Paweł II, „Slavifici doloris”, s. 5-7). To pierwsze występuje wówczas, gdy z jakiegokolwiek powodu boli ciało. Oczywiście bolesne stany fizjologiczne zawsze wywołują także negatywne odczucia w psychice i w duszy. Z cierpieniem moralnym mamy do czynienia wówczas, kiedy odczuwamy ból natury duchowej. Może tak być, kiedy utracimy bliską osobę, wolność, coś dla nas cennego. Stan taki może być odczuwany z powodu prześladowań, obmów, szyderstwa, poniżania, niesprawiedliwości, wrogości. Jakże często jest to doświadczenie obecne kiedy w małżeństwie pojawiają się trudności z poczęciem upragnionego dziecka lub gdy jeden z małżonków dowiaduje się o zdradzie. Cierpienie moralne jest zjawiskiem równie powszechnym, jak fizyczne. I tu także z powodu integralności osoby ludzkiej dostrzega się zależność, że kiedy cierpi dusza, osłabienia doznaje także ciało.

Zapewne można by coś do tego dodać, ale cokolwiek by nie mówić, to cierpienie bez wiary, bez Chrystusa jest złem, przekleństwem. Bardzo konkretnie potwierdza tę zależność św. Paweł: „Przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie” (Gal 3, 13). Ale już w innym miejscu Apostoł Narodów dodaje: „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia” (1 Kor 1, 18). Podobnie czytamy w Liście do Hebrajczyków: „Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga” (Hbr 12, 2).

Cierpienie bez odniesienia do dzieła Jezusa jest hańbą i niedorzecznością, jest czymś najgorszym, co może się człowiekowi przydarzyć, ale w świetle wiary może nabrać głębokiego, zbawczego sensu.

Przyczyny, źródła cierpienia

Wyprzedzając pragnę od razu stwierdzić: nie pochodni ono od Boga i nie jest karą za grzechy. Dalej to rozwinie, ale od razu odrzucmy takie myślenie, bo często pojawia się ono w naszym umyśle.

Skoro jest tak powszechne, to gdzie tkwią jego przyczyny?:

– Płaszczyzna naturalna: katastrofy, żywioły (wichury, burze, powódzie, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, śnieżyce, susze).

– Nieprzemyślane (czasami świadome) decyzje ludzi łamiących przepisy, zasady, normy.

– Choroby, dolegliwości, urazy, wady wrodzone, niepełnosprawność.

– Ból zadawany przez człowieka.

Zapewne wielokrotnie słyszeliśmy, że przeważająca część cierpienia to właśnie to, które ludzie sobie zadają wzajemnie. Niektórzy twierdzą, że jest nawet ok. 80 proc. (por. C.S. Lewis, „Problem cierpienia”, s. 109). Chyba raczej nie mamy wątpliwości, że jest to właśnie taka proporcja. Dostrzegamy to, kiedy przyglądamy się zarówno sobie samemu, jak i całej populacji. O ileż mniej byłoby bólu i smutku, jeśli ludzie nie byłiby wobec siebie tacy okrutni! To właśnie nie w celu niszczenia i zadawania bólu człowiek wymyślał i ciągle udoskonala różne sposoby tortur, rodzajów broni. Niesprawiedliwość w postaci niedostatku i biedy w wielu rejonach świata to także skutek ludzkich decyzji. Ciągłe jesteśmy informowani o różnych rodzajach i wielorakiej skali przemocy w szkołach, w rodzinach, agresji w postaci zamachów terrorystycznych, strzelaninach, masa-



krach, strasznych zachowań członków gangów. Owszem, są kataklizmy, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, powodzie, tsunami, osunięcia ziemi, ale proporcjonalnie to tylko niewielka część przyczyn w porównaniu z tą, która rodzi się w umysłach ludzi.

Nie trzeba się jednak obawiać, wyrażając stwierdzenie, że bardzo duża część zła, rodzącego cierpienie fizyczne i moralne, pochodzi od Szatana. Dotyczy to nie tylko bardzo okrutnych postaw człowieka, w tle których wyraźnie widać inspiracje Diabła, ale także chorób i dolegliwości fizycznych, czego potwierdzeniem są słowa Jezusa: „A tej córki Abrahama, którą szatan osiemnaście lat trzymał na uwięzi, nie należało uwolnić od tych więzów w dzień szabat?” (Łk 13, 16).

Myślę, że nie jestem osamotniony w stawieniu sobie pytania: jak to możliwe, że człowiek dopuszcza się takich makabrycznych postępów, jak te w czasie ludobójstwa w 1994 roku w Rwandzie, czy w czasie mordów polskiej ludności na Wołyniu albo w Katyniu? Czy człowiek sam z siebie odczułby potrzebę i zrealizował zbrodnie, których dopuszczali się komuniści, naziści? Ja nie mam wątpliwości, że wyraźnie stoi za tym Szatan. Stwierdzenia, że ludzie w Rwandzie, zabijając dziesiątki osób dziennie za pomocą maczet, działali jak w amoku, jest łagodne i niepotrzebnie przystankiem prawdę. To nie był amok, tylko opętanie!

W tym miejscu konieczne jest jeszcze jedno dopowiedzenie. Owszem, w czasie takich okoliczności Diabeł cieszy się zarówno z ilości ofiar, jak i oprawców. Szczególnie wojna jest takim czasem, kiedy spirala zła, oddziałująca swoim zasięgiem na zadających cierpienie i odczuwających je dochodzi do najwyższych poziomów. Ale w takich sytuacjach Szatanowi chodzi zawsze o dusze, o jak największe żniwo w postaci ludzi potępionych. Zabijający i znęcający się nad innymi w większości idą prosto do piekła, ale jakże często także same ofiary i ich najbliżsi dają się wciągnąć w klimat złych myśli i działań w postaci złośliwości, niewybaczenia, woli

odwetu, ale także odwrócenia się od Boga. Nie brakuje pięknych przykładów szlachetnej śmierci, w postawie męczeństwa, oddania się Bogu, ale jest też po stronie ofiar bardzo duża ilość osób „zarażonych” złem w stopniu równie dużym jak w przypadku oprawców.

Przyglądając się jeszcze źródłom cierpienia, warto dostrzec pewien ważny szczegół z zakresu nauczania Jezusa. Kiedy, według redakcji Ewangelisty Mateusza, Mistrz z Nazaretu wypowiada słowa Błogosławieństw, co jest też samo w sobie ukazaniem konkretnej „metodologii cierpienia”, to jednocześnie wymienia konkretne przyczyny nieprzyjemnych stanów, jakie mogą się stać udziałem człowieka. Są to: ubóstwo, smutek, niesprawiedliwość, prześladowania, urąganie z powodu wyznawanej wiary, kłamliwe oszczerstwa (por. Mt 5, 3-11). W innym miejscu czytamy o tym, że człowiek cierpi z powodu głodu, pragnienia, trudności w znalezieniu schronienia, samotności, ubóstwa materialnego (brak odzienia i wielu innych podstawowych dóbr materialnych), choroby, uwięzienia, szczególnie, kiedy jest niesprawiedliwe (por. Mt 25, 35-36).

Wreszcie na koniec dwa intrygujące stwierdzenia wypowiedziane przez C.S. Lewisa. Pierwsze to to, że źródłem cierpienia jest samo cierpienie. A więc jest ono doświadczeniem, które się potęguje. Kiedy doświadcza się bólu fizycznego lub moralnego, to bardzo trudno jest się uwolnić od myślenia o tym. Dlatego trwanie w takich myślach samo w sobie wywołuje dodatkowy przykry stan. W innym miejscu ten wyjątkowy myśliciel dostrzega, że czasami można doznawać stanu dodatkowej udręki dostrzegając, że innym jest to zaoszczędzone. Pojawia się tu pytanie: dlaczego jedni cierpią bardzo intensywnie, a inni, jak nam się raczej wydaje, wcale? Już teraz musimy się pogodzić ze stwierdzeniem, że nie na wszystkie pytania znajdziemy czytelną i jednoznaczną odpowiedź.

Dalsza część rozważań znajdzie się w kolejnych odcinkach.

Podziękowania wydawcom, korektorom i sponsorom

Cisi Pracownicy Krzyża

Pragniemy serdecznie podziękować Wszystkim, którzy pomagali nam przy technicznym składzie „Kotwicy” – redaktorom technicznym, projektantom układu graficznego, a także drukarzom.

Na samym początku polska „Kotwica” była jedynie dodatkiem do włoskiej wersji i była drukowana w Rzymie – przy współpracy państwa Tadeusza i Katarzyny Konopków. Od 1997 roku stała się niezależnym pismem, które na początku składane było w Szczecinie – przez Szczecińskie Wydawnictwo Archidiecezjalne „Ottonianum” (numery 1-8). Pracowali nad nim ks. Ryszard Rozdeba, Renata Kozłowska i Danuta Gołojuch (korektorka).

Około roku 2000 ks. Janusz poznał małżeństwo wydawców z Legnicy – państwo Halinę i Franciszka Grzywaczów. W latach 2000-2008 „Kotwica” wychodziła pod ich wy-

dawniczą opieką (numery 9-38). Najpierw bezpośrednio współpracowała z nimi s. Maria Teresa Neato, następnie, gdy s. Maria Teresa wyjechała już do Włoch, tę funkcję przejęła Izabela Rutkowska. Czasami trzeba było



spędzić w ich wydawnictwie parę naprawdę długich dni – od rana nawet do 22.00, aby ręka w rękę pracować nad kolejnym numerem.

„Kotwica” nie jest łatwym pismem – każda prawie strona wymaga osobnego i twórczego podejścia.

Każda strona wymaga podejmowania wielu decyzji – jaki kolor tła, jaki kolor czcionki, jaka wysokość tej czcionki, krój, czy rozkład tekstu na dwa łamy, a może na trzy; gdzie dać zdjęcia, a gdzie rysunki; jak zaznaczyć działy, itd., itp. ...

W roku 2009 pracę nad składem przejął Piotr Krzemiński. To dzięki niemu obecna „Kotwica” ma taki, a nie inny format okładki, a także graficzne oznaczenie działów. To on zaprojektował napis główny, który na tyle spodobał się Włochom, że postanowili zmodyfikować własny, aby przybliżyć jego formę do naszej. Pod jego opieką powstały numery: 41-48.

W latach 2010-2012 Cisi Pracownicy Krzyża podjęli współpracę z wydawnictwem „Ikona” z Zielonej Góry. Wraz z panami: Krzysztofem Szkwarkiem i Marcinem Marcinem Frąckowiakiem złożyliśmy 15 numerów (49-64).

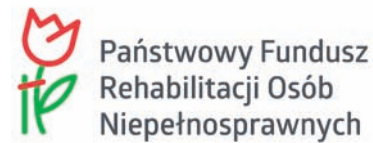
W roku 2013 (od nr 65.) ks. Janusz postanowił skład i druk „Kotwicy” zlecić Pawłowi Majewskiemu ze Szczecina, który współpracuje z nami do dzisiaj. Nie tylko tworzy z nami czasopismo, ale i książki formacyjne, dzieła Luigiiego Novarese, różne kartki i ulotki. W każdej chwili możemy liczyć na jego dużą wiedzę edytorską, dokładność i profesjonalizm.

Serdecznie dziękujemy też naszym korektorom! W kilku numerach funkcję tę sprawowała Agata Grzelińska – polonistka i dziennikarka z Lubina. Od roku 2009 (od

nr 44.) funkcję tę pełni Joanna Szałapska-Jaskuła – polonistka z Głogowa. Jak dobrze wiemy – znalezienie profesjonalnego korektora nie jest łatwe!

Osobne podziękowania należą się natomiast instytucji PFRON, która wspiera nas finansowo od roku 2007. Ci, którzy są zorientowani w rynku wydawniczym, wiedzą, że żadne ambitne pismo – czy to religijne, naukowe, czy to literackie – nie byłoby w stanie utrzymać się tylko z opłat czytelników. Dzięki tym dotacjom nasze pismo może się rozwijać, cały czas utrzy-

mywać stałą częstotliwość wydań, a także stale podnosić liczbę wydawanych egzemplarzy. Dzięki pomocy PFRON-u wydaliśmy już ok. 70 numerów.



Jednocześnie dziękujemy naszym paniom z administracji – Annie Życie i Marzenie Wieczerek – za pomoc przy opisie projektu oraz za wszelką pracę administracyjną związaną z „Kotwicą”.

Podziękowania dla autorów

Przez 21 lat dla „Kotwicy” pisało mnóstwo osób. Byli wśród nich biskupi, zakon-

nicy, księża, siostry zakonne, ale i cały zastęp świeckich – od chorych dzielących się z nami swoim doświadczeniem cierpienia, po specjalistów wybranych dziedzin (np.

medycyny, psychologii, pedagogiki, teologii, literatury). Dzisiaj chcielibyśmy im wszystkim podziękować z imienia i nazwiska.

Biskupi, księża i osoby zakonne: bp Alberto Cosme de Amaral, bp Marco Arnolfo, bp Adam Bałabuch, kard. Tarcisio Bertone, kard. Angelo Comastri, bp Edward Dajczak, bp Adam Dyczkowski, abp Rino Fisichella, kard. James Francis, abp Stanisław Gądecki, bp Tadeusz Lityński, abp Józef Michalik, bp Sergio Pintor, bp Stefan Regmunt, abp Leonardo Sandri, bp Paweł Socha, bp Henryk Wejman, abp Zygmunt Zimowski; ks. Andrzej Adamski, br. Livio Ambrosino SODC, ks. Aramando Aufiero, ks. Marek Bałwas, ks. Wojciech Bartkowicz, o. Jan M. Bereza, ks. Mariusz Bernyś, s. Elisabeth Borek, o. Andrzej Bujnowski OP, ks. Piotr Buczkowski, ks. Andrzej Buryła, s. Natalia Byczkowska SODC, o. Andre Cables, s. Anna Maria Cipriano SODC, ks. Grzegorz Cyran, ks. Krzysztof Czermer, s. Maria Mirella Damps, ks. prał. Ryszard Dobrowicz, ks. Andrzej Draguła, ks. Wiesław Dyk, Mała Siostra Jezusa Ewa, s. Ewa Figura

SODC, ks. Tomasz Filinowicz, o. Stefano de Fiores, ks. Damian Fleszer, ks. Johnny Freire, ks. Remigio Fusi, ks. Paweł Gabara, ks. Luigino Garosio, ks. Stanisław Gbiorek, ks. Dariusz Giers, ks. Antonio Giorgini, ks. Jerzy Glabas, ks. Grzegorz Godawa, s. Nella Gołąb SODC, br. Paweł Gondek, br. Feliks Grabowiec, br. Wojciech Grzegorek SODC, s. Maria Hrynczyszyn, ks. Jan Jagiełka, ks. Eugeniusz Jankiewicz, ks. Dariusz Jastrząb, ks. Krzysztof Jaworski, s. Eulalia Jelonek SODC, s. Ewa Jezierska OSU, ks. Stanisław Jurczuk, s. Godelive Kalenga SODC, ks. Andrzej Kiciński, ks. Hieronim Kosiarski, s. Beata Kowalska SODC, o. Bartłomiej J. Kucharski OCD, ks. Stanisław Łada, ks. Mirosław Makowski, s. Małgorzata Malska SODC, ks. Łukasz Marczak, prał. Italo Monticelli, s. Dorota Ndstazik BDNP, o. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv., s. MariaTeresa Neato, ks. Piotr Nowosielski, s. Anna Oleszkiewicz SODC, s. Katarzyna Pawłowska SODC, s. Angela Petitti SODC, br. Roman Płatek SODC, s. Radosława Podgórska, o. Jacek Prusak OP, ks. Krzysztof Rajewicz, ks. Carlo Rocchetta, ks. Luciano Ruga, o. Jacek Salij OP, ks. Luciano Sandrin, s. Anna Siudak FMM, o. Jerzy Skawroń OCD, s. Monika Sobotkiewicz SODC, o. Krzysztof Stolarski, s. Mara Strazzacappa SODC, ks. Jan Szeląg, ks. Rafał Szwaja, ks. Jerzy Szymik, ks. Roman Tkacz SAC, ks. Govian Giuseppe Torre, ks. Piotr Wadowski, ks. Aleksander Walkowiak, ks. Paweł Wiatrak, ks. Włodzimierz Wielga, s. Wioletta Witkowska SODC, ks. Przemysław Zamojski, o. Marian Zawada OCD, ks. Ryszard Zawadzki, ks. Arkadiusz Zawistowski.

Autorzy świeccy: Alessandro Anselmo, Mauro Anselmo, Carmine Arice, Aneta Arion, Teresa i Ruggero Badano, Agnieszka Bal, Dariusz Banaś, Monika Baranowska-Ślifierz, Danuta Bartkowiak-Reczuch, Stanisława Bąk, Iwona Beker, Anna Bensz-Idziak, Eleonora i Ryszard Bibersteinowie, Joanna Biernat, Maria Biernat, Pelagia Biernat, Ewa Błaszczuk, Barbara Boleszczuk, Mateusz Bonifaczk, Ewelina Bucholc, Magdalena Buczek, Ignacy Buganik, Costante Bigni,

DUCHOWOŚĆ



Paulina Bukała, Urszula Burda, Annalisa Caputo, Giosy Cento, Marta Chitro, Mariusz Chmielewski, Agnieszka i Paweł Chruszczowie, Eleonora Cocca, Paolo Corridori, Angelo Corvo, Iwona Cymerman, Czesława Czaplinska, Aneta Czyrko, Marta Dalgiewicz, Maria Dawidowska, Marta Dąbkowska, Ewa Dobiała, Roman Drecki, Joanna Drwniak, Stach Drożdżewski, Marta Dzbeńska-Karpińska, Barbara Dziadura, Marco Fabello, Artur Fidler, Barbara Fidura, Marta Filipowicz, Tomasz i Halina Florkowscy, Jadwiga Fojociuk, Zofia Franciszkiewicz, Piotr Galiński, Kazimiera Gałązka, Ewa Katarzyna Gałka, Lidia Gawrońska-Mitew, Krystyna Geroń, Marta Gil, Maria Giedz, Teresa Gierko, Kamila i Bartek Glapińscy, Paulina Gluma, Krzysztof Głombowicz, Wiesław Górzyński, Łukasz Gołas, Tomasz Grabowski, Giuseppe Grosso, Danuta Gryz, Dorota Grzymek, Elżbieta Gwojdzińska, Mirosław Gugafa, Ewelina Guzewicz, Waldemar Hass, Tomasz Herbich, Maria Hojczyk, Agnieszka Homan, Anna Hoszko, Joanna Jakuć, Irena Jaszczuk, Krzysztof Jeleń, Piotr Juckiewicz, Iwona Jurek-Wower, Julia Juskowska, Alan Kalisz, Ewa Maria Kałużna, Dorota Kamińska, Mirosław R. Kaniecki, Marta Karaśkiewicz, Agata Karbownik, Weronika Daniela Karwowska, Grażyna Klimczak, Błażej Kmiecik, Jadwiga Książ, Kazia Kodyra, Anna Kołos, Elżbieta Konieczna, Marcin Kopij, Błażej Kowalczyk, Krystyna Kowalska, Łukasz Kozakiewicz, Jakub Krawczak, Justyna Krell, Krzysztof Król, Teresa Krukowska-Szostak, Małgorzata Krupnicka, Barbara Krygiel, Joanna Kryszczyńska, Katarzyna Kubiak, Barbara Kulesza, Klaudia Kurasiewicz, Mateusz Kwapień, Jadwiga Lasota, Grażyna Laudańska, Katarzyna Lausch, Aniela Lechwar, Magdalena Lehman-Konieczna, Alicja Lewandowska, Jolanta Lipińska-Lokś, Adam Litwinowicz, Aleksandra Ładak, Monika Machut, Andrzej Maciejewski, Arleta Magda, Anna Malinowska, Luciano Manicardi, Krystyna Marcyńska, Agnieszka Marynik, Lidia Matuszewska, Mariusz Mączka, Andrzej Michalczak, Wiesław Janusz Mikulski, Mario Morigi, Maria Murkowska, Karolina Najgeburska, Mariusz Narewicz, Anna Niekochańska-Nowicka, Bogusia Nowakowska, Wioletta Nowogońska, Iwan Ostaszczuk, Edyta Owczarz, Jadwiga Paliga, Klaudiusz Paczkowski, Karolina Pałys, Danuta Pasternak, Małgorzata Paszkowska, Norbert Penza, Annibal Blanco Perez, Dorota Piankowska, Antoni Piątek, Piotr Piechocki, Maria Piechowska, Waldemar Pietruszkiewicz, Małgorzata Pietrzyk, Hubert Pilarczyk, Agnieszka Pilch, Krystyna Pilecka, Carmina Di Pinto, Jan Polański, Elżbieta Polkowska, Wanda Półtawska, Małgorzata Protoklitow, Agata Przekop, Piotr Pykosz, Irena Pyrek, Zofia Pytlewska, Barbara Radecka, Przemysław Radzyński, Marta Religa, Resy Rizzini, Stanisław Rodzeń, Filip Rodzik, Elżbieta Rutkowska, Krystyna Rutkowska-Zaborowicz, Marzena Rychlik, Agata Rybińska, Małgorzata Ryfa-Ostrowitka, Katarzyna Rylska, Romolo Sardellini, Joanna Sawa, Dorota Schrammek, Izabela Sikora, Maria Skibińska, Jacek Skowroński, Renata Skrzypczak-Perefkiewicz, Barbara Skrzypek, Teresa Skuza, Stanisław Skwierczyński, Anna Sobiech, Beata Spychaj, Małgorzata Staroń, Elżbieta Starzewska, Elżbieta Stasiak, Elżbieta Stec, Danuta Steckiewicz, Monika Stempniak, Danuta „Elvis” Stolarska, Wanda Stożek-Duma, Katarzyna Swędrowska, Alina Szcypior, Agnieszka Szewczyk, Radosław Szewczyk, Dariusz Szostek, Zbigniew Szostkiewicz, Joanna Szubstarska, Daniela Szymczyk, Magdalena Ślebioda, Maria Środoń, Mariusz Taranek, Ewelina Tołopito, Grażyna Trawicka, Daniel Trochowski, Mariusz Tuliszewski, Sabina Urbaniak, Andrzej Urbański, Marta Wanisławczyk, Paweł Wartecki, Irena Wasilewska, Czesław Wasilewski, Beata Wawerska, Grażyna Wegner, Kacper Wdowczyk, Tomasz Wesołowski, Antonina Wilczyńska, Michał Wilkoński, Stefania Wiśniewska, Ewa Rozanna Witkowska, Elżbieta Witucka, Agnieszka Wodzińska, Michał Woźniak, Olga Wydra, Piotr Jan Zabagło, Piotr Zaborowicz, Jacek Zajaczek, Violetta Zapalska, Antoni Zięba, Jadwiga Zięba, Nevio de Zolt, Maria Zych, Tomasz Żądło, Danuta Żeberek, Lucyna Żółkiewska, Beata Żylska.





Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. bł. Luigiego Novarese 2, 67-200 Głogów, tel. 76 833 32 97
fax 76 832 25 87, e-mail: cpk@lg.onet.pl, www.cisi.pl, www.luiginovarese.org